Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 326. — ROK XXXVIII.

SRODA

2 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa po sr. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Na Węgrzech.

Z powodu surowej cenzury, nie przepuszczającej żadnych wiadomości z Węgier, trudno narazie zorjentować się w charakterze wydarzeń, jakich widownią jest Budapeszt w ciągu ostatnich dni. Wiadomo tylko o masowych aresztowaniach, ale co je spowodowało, na jakiem tle są one dokonywane, pozostaje nadal tajemnicą. Nieprawdopodobnem wydaje się doniesienie jednej z agencyj, jakoby bliżej nieokreśleni spiskowcy zamierzali opanować przedsiębiorstwa w zwykłym celu rabunkowym. Akcji tej zamierzano nadać charakter polityczny, bo to rzekomo miało im ułatwić zadanie.

Bardziej zasługuje na wiarę inna wersja, dotycząca wydarzeń na Węgrzech. Według niej, dnia 29 z. m. miały wybuchnąć rozruchy, mające na celu opanowanie władzy. Spisek był dziełem kół radykalno-prawicowych i antysemickich, tworzących dawniej związek budzących się Węgier. Przygotowywany pucz nie miał podobno nic wspólnego z ruchem legitymistycznym, a był raczej wyrazem niezadowolenia z pogarszających się z dnia na dzień stosunków gospodarczych i szukaniem wyjścia z sytuacji politycznej, która na Węgrzech komplikuje się coraz bardziej.

Ta druga wersja — powtarzamy — posiada najwięcej cech prawdopodobieństwa. Długoletnie dyktatorskie rządy hr. Bethlena wtrąciły kraj w chaos, który przybiera coraz większe rozmiary. Nie mamy w tej chwili na myśli sytuacji gospodarczej, bo niewiele ona się różni od sytuacji w innych krajach z tem jednak, że na Węgrzech działają specyficznie lokalne przyczyny, które potęgują ciężki kryzys ekonomiczny, ale chodzi nam o stosunki polityczne. W nich przedewszystkiem trzeba szukać źródeł tego głębokiego niezadowolenia, na tle którego rodzą się różne możliwości spiskowo-zamachowe.

Hr. Bethlen ustąpił ze stanowiska szefa rządu w związku z zabiegami Węgier o pożyczkę w Paryżu. Tam podobno dano wyraźnie do zrozumienia Węgrom, że póki rządzić będzie niemi hr. Bethlen i póki rządy będą miały charakter dyktatorski, Węgry pieniędzy nie dostaną. Hr. Bethlen wobec tego zmuszony był zrezygnować z premjerostwa, lecz system polityczny na Węgrzech nie uległ żadnej zmianie. Następca hr. Bethlena, hr. Karolyi, usiłuje go kontynuować, ale, zdaje się, bez większego powodzenia. Najpierw dlatego, że niezadowolenie z obecnego systemu ogarnęło już wszystkie sfery, a następnie z powodu coraz głębszych rozdźwięków w rządowej partji Jedności, odgrywającej na Węgrzech tę rolę, jaką u nas odgrywa bezpartyjny blok współpracy z rządem. Ostatnie wybory wprowadziły do sejmu węgierskiego dużo nowych ludzi, którzy chociaż zostali wybrani z listy Jedności, nie chcą bezkrytycznie słuchać rozkazów rządu, tem więcej, że na jego czele stoi polityk, nie posiadający autorytetu hr. Bethlena. W obozie sanacji węgierskiej odbywają się tarcia, które przestały już być tajemnicą publiczną, co pozwala przypuszczać, że rząd Karolyiego w dzisiejszym swym składzie i z dzisiejszym swym programem, a raczej zupełną bezprogramowością, zbyt długo już się nie utrzyma. Nawet w węgierskim BB. dają się słyszeć coraz częściej głosy o konieczności powołania innego rządu, któryby uzyskał zaufanie narodu i któryby się zdobył na sanację stosunków, ale na sanację istotną, a nie na taką, jak dotychczas i jaką się uskutecznia w innych krajach, rządzonych po dyktatorsku.

Pewna część posłów Jedności oraz opozycja mieszczańska domagają się utworzenia rządu koncentracji narodowej, który powinien, zdaniem jej, rozpocząć swą działalność od rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów na podstawie tajnego prawa głosowania. Ale w tym celu obecny sejm musiałby uchwalić odpowiednią ustawę, na co jednak nie zgodzi się istniejąca większość, gdyż byłoby to dla niej samobójstwem politycznem.

W tych warunkach, gdy u góry toczy się walka o wpływy, gdy kołom rządzącym o nic innego nie chodzi, jak tylko o utrzymanie się u władzy za wszelką bodaj cenę, na dole, wśród szerokich mas ludności, szerzy się głębokie niezadowolenie i rodzą się pomysły dokonania przewrotu. Gdyby jeszcze sytuacja gospodarcza była znośna, możeby te nastroje nie przedstawiały się tak groźnie. Lecz kryzys ekonomiczny stale się pogarsza i ludność nie bez słuszności przypisuje to nieudolnym rządom sanacji węgierskiej.

Wykorzystują to socjaliści i urządzają w całych Węgrzech zgromadzenia ludowe, cieszące się wielką popularnością. Domagają się oni ustąpienia rządu, który doprowadził kraj do katastrofy i cały ratunek widzi w podnoszeniu podatków. To wywołuje jeszcze większe rozgoryczenie, gdyż nędza szerokich warstw na Węgrzech jest istotnie rozpaczliwa.

Takie, a nie inne, jest z pewnością tło ostatnich wydarzeń na Węgrzech. To też jest rzeczą zrozumiałą, że rząd węgierski, nie mogąc ich ukryć, usiłuje im nadać specjalne zabarwienie. Niewiele to pomoże. Sytuacja na Węgrzech jest tego rodzaju, że obecny stan rzeczy nie długo da się utrzymać i musi doprowadzić do rozwiązania, które z pewnością nie pójdzie po myśli węgierskiej sanacji. Dyktatura na Węgrzech, jak i gdzieindziej, już się przeżyła. Trzyma się jeszcze bezwładem społeczeństwa, ale nie jest to pewne oparcie. Może zawieść i to w chwili, kiedy tego najmniej się spodziewano. Przykład Hiszpanji jest tego najświeższym dowodem.

A. D.

Proces 11-tu.

(Trzydziestydrugi dzień rozprawy).

Zeznania prof. Kulczyckiego i p. Dębskiego.

Warszawa, 1 grudnia. (Telef. wł.) Na dzisiejszej rozprawie zeznawali **prof. Kulczycki** z NPR., były wicemarszałek Sejmu **Dębski** z „Piasta", p. **Kwieciński** z NPR., oraz dr. Michałowicz z PPS. Zeznania ich dotyczyły przyczyn zwołania kongresu krakowskiego.

Prof. Kulczycki stwierdził jako członek Rady Naczelnej NPR., **że kongres miał na celu jedynie kwestje parlamentarne i sprawy wyborcze.** Odwoływanie się do wyborców w postaci kongresów jest w historji politycznej narodów rzeczą znaną. **Konstytucja nie nasuwa pod tym względem żadnych wątpliwości.** W dalszym ciągu zeznań prof. Kulczycki stwierdził, że w łonie NPR. o przygotowaniu jakiejś rewolucji, czy zbrojnego powstania mowy być nie mogło.

Obr. Honigwill wniósł o powołanie na świadka dr. Grossfelda z Przemyśla na okoliczność, że oskarżony Liberman wystosował do dr. Grossfelda list, w którym wyjaśniał mu, jaki cel mają zgromadzenia, zwoływane na 14 września ub. r. Sąd zgodził się na powołanie tego świadka.

Dr Michałowicz, generalny sekretarz robotniczych związków sportowych zeznał, że kurs przysposobienia wojskowego w Zawodziu pod Częstochową, jak wszystkie inne kursy podobne, które istnieją do tej pory, miał zezwolenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i **służył wyłącznie do rozwoju fizycznego młodzieży.**

Trzeba było hamować masy.

Następny świadek, b. wicemarszałek **Dębski** obrazował stosunki polityczne na terenie Sejmu. Świadek omawia szczególnie działalność posłów **Witosa i Kiernika** i oświadcza, że po przewrocie majowym stronnictwo jego **uważało głosować ze względów państwowych za kandydaturą Piłsudskiego na stanowisko Prezydenta Rzpltej.** Świadek omawia następnie działalność Centrolewu i oświadcza, że „Piast" jako stronnictwo centrowe, stale łączył się to z lewicą, to z prawicą. Świadek przyznaje, że **członkowie „Piasta" nie byli entuzjastami Centrolewu, ale mieli na celu zjednoczenie ruchu ludowego, a to było możliwe tylko przez połączenie się z lewicą.** P. Dębski zaprzecza, jakoby p. Witos na kongresie Piasta w Krakowie w czerwcu 1930 r. miał przemawiać podburzająco. Jeżeli chodzi **o nastrój mas, to był on bardziej opozycyjny, aniżeli nastrój klubu. Z tego powodu dochodziło do scysyj na zebraniach kongresu.**

W ciągu zeznań pos. Dębskiego prokurator **Grabowski** zadał mu szereg pytań, chcąc się dowiedzieć, czy korespondował z posłem Witosem, informując go o uchwałach innych stronnictw. Pos. Dębski odpowiedział, że **nie pamięta treści listów.**

Pos. Dubois: A czy to były listy, które doszły, czy też należały do kategorji listów, które nie doszły adresata?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

P. Kwieciński o „rewolucji" dowiedział się z prasy sanacyjnej.

Zkolei zeznaje świadek Kwieciński, **prezes** Zarządu Okr. NPR. na Kongresówkę. Odpowiadając na pytania obr. Ujazdowskiego świadek charakteryzuje działalność stronnictwa NPR. szczególnie w okresie organizowania kongresu krakowskiego. P. Kwieciński oświadcza, że **należał do organizatorów tego kongresu podobnie, jak i manifestacyj z 14 września ub. r.** Oświadcza, że NPR. wydała zarządzenie, by nawet ludzie, którzy **posiadają broń legalną, nie zabierali jej ze sobą do Krakowa**, uważała bowiem, że możliwa **jest prowokacja.** O żadnych rewolucyjnych **nastrojach w łonie NPR. mówić nie można i mas w tym kierunku nie organizowano. — O „rewolucji" świadek dowiedział się z gazet sanacyjnych.** P. Kwieciński uważa, że **organizowanie jakiejś rewolucji było niepotrzebne,** ponieważ walka w łonie BB. dochodziła w tym czasie do zenitu. Rządy p. Świtalskiego były okresem najintenzywniejszych walk między grupą pułkowników, a t. zw. grupą Bartla. **Rok 1929 był okresem kulminacyjnego powodzenia pułkowników,** a zarazem okresem wzmocnionego procesu rozkładowego w łonie BB. W tych warunkach poszczególne grupy ludowe były zdecydowane odpaść od Bezpartyjnego Bloku.

Świadek opowiada następnie o napadach na opozycyjne zebrania, wiece i t. d.

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej).

Wojska japońskie cofają się.

Paryż, 1 grudnia. Wedle niepotwierdzonej wiadomości z Mukdenu **wojska japońskie rozpoczęły odwrót z okolicy Kinczau.** Delegat chiński **dr.** Sze oświadczył, że gdyby wiadomość ta sprawdziła się, byłby to **pierwszy krok na drodze do porozumienia,** gdyż wówczas zgodziłyby się Chiny przyjąć uchwałę Rady Ligi Narodów, bez stawiania zastrzeżenia co do terminu rozpoczęcia i ukończenia ewakuacji. Oczywiście mogłoby to nastąpić tylko wówczas, gdyby Japończycy zaniechali dalszej akcji zaczepnej.

PLANY ZAMACHOWCÓW.

Budapeszt, 1 grudnia. Dzienniki w dalszym ciągu zajmują się sprawą masowych aresztowań w związku z wykryciem przygotowań do zamachu stanu. Wedle **„A Reggel"** w toku śledztwa pierwiastkowego wyszło na jaw, że zamach stanu miał być proklamowany pod hasłem zniesienia własności prywatnej, wprowadzenia obowiązku pracy i wspólnych jadłodajni.

15 LUDZI ODPOWIADAĆ BĘDZIE ZA UDZIAŁ W ROZRUCHACH.

Wilno 1. 12. (PAT). **„Słowo"** podaje, iż z pośród kilkudziesięciu osób, aresztowanych pod zarzutem bezpośredniego udziału w ostatnich zajściach w Wilnie, **około 15 aresztowanych zatrzymano nadal do dyspozycji władz sądowych.** Będą oni odpowiadać przed sądem za udział w rozruchach.

Krwawa walka z bandytą w Warszawie

Warszawa 1. 12. (Telef. wł.). Dziś na ulicy Daniłowiczowskiej rozegrała się krwawa walka między bandytą a wywiadowcą policyjnym. O godz. 11-tej rano przechodził Krakowskiem Przedmieściem wywiadowca urzędu śledczego Podlaski. Koło pomnika Mickiewicza dojrzał on sylwetkę głośnego bandyty Hilarego **Kołakowskiego,** następcy Zielińskiego. Wywiadowca zbliżył się do bandyty, aresztował go i chciał go odprowadzić do urzędu śledczego. **W drodze jednak, gdy znaleźli się na ulicy Daniłowiczowskiej, bandyta niespodzianie dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do wywiadocy. Kule chybiły. Po trzecim strzale bandycie zaciął się rewolwer. Wywiadowca celnym strzałem zranił bandytę w prawe ramię, co umożliwiło mu przytrzymanie opryszka i unieszkodliwienie go.**

—:o:—

CHICAGO BANKRUTUJE.

Nowy Jork, 1 grudnia. **Miasto Chicago ponownie znalazło się w ciężkich tarapatach finansowych tak, że nie ma pieniędzy na wypłatę pensyj urzędniczych.** Burmistrz Czermak oświadczył, że o ile zamożniejsi obywatele nie przyjdą miastu z pomocą, wówczas magistrat nie będzie w stanie opłacać nauczycielstwa i straży pożarnej. Na interwencję burmistrza postanowiono utworzyć komitet obywatelski w celu obmyślenia środków zmierzających do uporządkowania finansów miejskich.

O czem piszą inni?...

Projekt ustawy małżeńskiej a rząd.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę, że protesty w sprawie projektu ustawy małżeńskiej winny się kierować nie tylko pod adresem Komisji Kodyfikacyjnej, ale i pod adresem rządu. Projekt ten bowiem został — pisze „Gazeta Warszawska“ —

„opracowany i opublikowany przez instytucję urzędową, działająca z ramienia rządu, za którą to działalność instancja ta (t. j. Komisja Kodyfikacyjna) jest odpowiedzialna przed rządem, a ten z kolei przed społeczeństwem i Sejmem.

Komisja kodyfikacyjna istnieje przy **ministerstwie sprawiedliwości**. Nie jest ona żadną akademją teorji prawa, gdzieby każdy członek mógł dla celów naukowych wypowiadać swoje poglądy, ale jest powołana dla celu praktycznego, jakim jest opracowanie nowego, jednolitego kodeksu praw dla państwa polskiego Skład **i kierunek prac** tej komisji zależny jest **w zupełności od rządu, a ściśle biorąc — od ministra** sprawiedliwości. Komisja pracuje za pieniądze publiczne. uchwalone w budżecie i będące w dyspozycji ministra sprawiedliwości. W roku 1931/2 przeznaczono 397.000 zł. na „ustawodawstwo bieżące i prace kodyfikacyjne“, a zatem m. i. na diety członków komisji kodyfikacyjnej i druk jej publikacyj“.

Wobec tego — stwierdza „Gazeta Warszawska“ na czasie są pytania:

„1) Dlaczego p. minister Michałowski zgodził się na opracowanie i opublikowanie takiego projektu?

2) **Co p. minister Michałowski zamierza z tym projektem zrobić?**“

„Kara za patrjotyzm“.

Doskonale przez Dra J. Krajewskiego redagowane pismo urzędnicze „Jedność“ (Kraków) pisze w ostatnim numerze **o przerażeniu**, jakie w kołach emerytów **wywołała** zapowiedź obniżenia emerytur **z czasów zaborczych do 75 proc.**

„Po trzynastu latach istnienia naszego państwa — pisze „Jedność“ — po unormowaniu zaliczenia lat służby na podstawie prawnie przeprowadzonej weryfikacji, jako też po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie drogą ustawodawczą obowiązującej ustawy uposażeniowej, wysunięcie nowej koncepcji przekreślającej wszelkie dotychczasowe prawem unormowane stosunki służbowe, jako też zmieniające zasady uposażenia, również drogą ustawodawczą unormowane, jest czemś takiem, że nie możemy żadną miarą się z tem pogodzić i **przed czem musimy się bronić wszelkiemi legalnemi środkami**, jakie tylko pozostają nam do dyspozycji — gdyż uważamy plan ten, jako **karę za patrjotyzm** i za spełnienie obowiązku obywatelskiego wobec swego narodu, w czasach zaboru“.

Państwo szlachecko-militarne.

P. Mackiewicz ze „Słowa“ wileńskiego życzy Japonji zwycięstwa w jej „wojnie“ z Chinami. Decydującym argumentem dla niego jest to, że

„**Japonja, to państwo par excellence szlacheckie, państwo militarne.** I tak samo silne przekonania, które opadają nas, gdy czytamy Churchilla, czy d'Abernona — że mieszczańska Europa nie umie, nie potrafi walczyć z bolszewizmem, tak samo silne przekonanie mamy, że militarno-feudalna Japonja walkę te podejmie zwycięsko, gdy okoliczności przybliżą moment rozwiązania. Japonja to jedyny wybawiciel kontynentu azjatyckiego. Struktura **wewnętrzna Japonji przypomina przedwojenne Prusy**; siły ekonomiczne i intelektualne narodu podporządkowane militaryzmowi, jako idei wyższej. Japonja jest naturalnym antagonistą dwóch nieprzyjaciół Europy, niebezpieczeństw, które Europie grożą: bolszewizmu i Ameryki. Które z tych niebezpieczeństw jest dla Europy i jej cywilizacji groźniejsze, to problemat bardzo trudny. Lecz obu tych niebezpieczeństw Japonja jest wrogiem, jest więc bardziej europejska, niż Europa sama. Niech żyje Japonja! Banzaj, banzaj, banzaj!“

Ideałem więc p. Mackiewicza jest „państwo szlacheckie“, naśladujące struktura Prusy przedwojenne. — państwo, w którem i życie ekonomiczne i intelektualne narodu podporządkowane jest militaryzmowi... Horrendum! Człowiek urodzony o 300 lat za późno!

„Pobudki nienawiści“.

Kupcy żydowscy z Krakowa zgromadzili się onegdaj i uchwalili protest przeciw „wybrykom“ młodzieży akademickiej, a „uznanie“ władzom bezpieczeństwa. — Szczególnie gorąco zaś podkreślili — jak donosi „Nowy Dziennik“ — że

„kupiectwo żydowskie wystawione przez kilka (!) tygodni na tak upokarzające, niebywałe gwałty i prowokacje, zachowało się z godnością i umiarem, ułatwiając w ten sposób władzy bezpieczeństwa ostateczne zlikwidowanie tych haniebnych wybryków.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców — czytamy wreszcie w rezolucjach zebrania — żywi nadzieję, że objektywnie myślący ogół ludności, jakoteż kupiectwo chrześcijańskie przejdą rychło do porządku dziennego nad hasłami zrodzonemi z pobudek nienawiści, wykwitłemi w gorączkowym okresie roznamiętnienia i nadal zapanuje atmosfera spokojnego i zgodnego współżycia“.

Znów te „pobudki nienawiści“. Żydzi najwidoczniej nie mogą zrozumieć, że **akcja bojkotu towarów żydowskich nie z nienawiści do nich pochodzi, ale z troski o zachowanie narodowego charakteru Polski.**

Rajfurząca kumoszka i „bezbożnik“.

Codziennie prawie otrzymuje czytelnik pism niezależnych swoją gazetkę z białem okienkiem. „Skonfiskowane“. „Drugi nakład po konfiskacie“. Albowiem czuwa nad Polską czujna władza. Albowiem rządzi nami „mocna ręka“.

Jest jednak dziedzina pisarstwa, gdzie ta mocna ręka sięga, a czujne oko władzy przez palce patrzy na jawne drwiny z sanacji moralnej, — tej prawdziwej, nie w cudzysłowie... Są to pisma o charakterze sensacyjno-kryminalistycznym. prowadzące prawdziwy „uniwersytet wolny“ wszelkiego gatunku zbrodni i niemoralności... Są to dalej, pisma uprawiające swobodnie stręczycielstwo do nierządu... Wreszcie pisma szerzące ateizm. Tak jest, ateizm!

Pozwolimy sobie zacytować wyjątki z dwóch ostatnich rodzajów dziennikarstwa.

W sanacyjnym „Kurjerze Czerwonym“ (Warszawa) pojawiają się od pewnego czasu „dobre (!) rady pani Zofji“. Jak te „dobre rady“ wyglądają, powie nam ostatnia ich pozycja.

Pewnej czytelniczce, skarżącej się, że nie może wybrać jednego z dwóch mężczyzn, z któremi „żyje“, z których jeden odpowiada jej fizycznie, a drugi umysłowo, i że nie wie, którego z nich ma „zdradzić“, — „pani Zofja“ udziela takiej „dobrej rady“:

„Słowo „zdrada“ nie istnieje... Każdy nowy człowiek jest objektem, z którego się wyławia jakąś odpowiadającą i czarującą cechę. cieszy się nią przez czas dłuższy czy krótszy — i idzie dalej na nowe poszukiwania. Ale głowić się wtedy nad **zagadnieniami moralnemi**, to już paradoksalność nazbyt wielka.

Jeśli Pani wybrała tę drogę, musi się Pani zahartować na czyjś ból, czy krzywdę. A la guerre—comme a la guerre. Kto chce być nie poprostu „kochającą i kochaną kobietą. ale — une grande amoureuse — niechże umie mieć gest“.

Albowiem niema tu „zagadnienia moralnego“; „każdy nowy człowiek jest objektem“... Tak to jest „dobra rada“ dobrej pani Zofji.

Wychodzi znów w Warszawie dwutygodnik „**Wiedza dla wszystkich**“. Pismo dla młodych. Poświęcone „samokształceniu“. Samokształcenie to jednak idzie po linji ateizmu... Oto co się pisze w odpowiedziach redakcji:

„F. NAMIĘTNA. — Że utraciliście całkowicie wiarę religijną — to dowodzi tylko Waszego rozwoju umysłowego. Wystąpienie z kościoła załatwia się w ten sposób: zawiadamia się listownie swoją parafję o wystąpieniu z danego kościoła“ itd.

„ST. MINKIEWICZ. — To, co piszemy o poglądach księdza Kubiny, jest naogół słuszne. Mylicie się jednak. uważając, że księża trzymają z kapitalistami tylko z tego powodu. że sami są bogaci. Księża służą wiernie kapitalistom nawet wówczas, gdy sami żyją w biedzie, gdy odmawiają sobie wszystkiego. Tacy księża. prowadzący żywot surowy — choć rzadko — ale zdarzają się. Przez tę surowość własnego życia nie są bynajmniej szkodliwi. Przeciwnie — bodaj jeszcze szkodliwsi bo tem skuteczniej zdobywają sobie uznanie ludzkie, mają większe wpływy na ludzi i jeszcze bardziej utrwalają ich w błędnych poglądach religijnych“.

Pokazuje się, że rajfurzące kumoszki, że apostołowie ateizmu, mają się w obecnym czasie nie źle. Mogą sobie wydawać pisma, „z dobremi radami“, zapełniać całe szpalty, uczyć ludzi praktycznego bezbożnictwa. I — co? I nic!

Gorzej powodzi się obrońcom demokracji i parlamentaryzmu... Został niedawno zawieszony organ Stron. Narodowego „Dziennik Wileński“ przez władze. Nawet mu się vydawanie „jednodniówek“ **nie udało. A któreż z pism niezależnych jest szczędzone przez cenzurę?** Nawet najspokojniejsze z najspokojniejszych, „Kurjer Warszawski“, podlega prawu miecza prasowego.

„Melancholja“. — powiecie! To trudno, skoro z wszystkich duchowych stanów. jakie powstają w związku z obecną sytuacją Polski, tylko melancholia jest stanem cenzuralnym. Czy ona zostanie długo, niewiadomo! Bo melancholja jest — zamyśleniem. a — jak mówił mądry Rochefoucauld — **„myśl jest wrogiem siły“...** Dopóki jednak wolno. myślcie — obywatele! Myślcie nad zestawieniami, przytoczonemi wyżej!

W. Z.

Kongres rozbrojeniowy w Paryżu.

Już przed paru laty można było zauważyć niezwykły objaw. Oto w roli apostołów pokoju występowali gorliwie Niemcy. Przedstawiciele kraju, w którym przed wojną militaryzm najbujniej zakwitnął, domagali się rozbrojenia i nastawali na to, by to rozbrojenie przeprowadzone zostało jak najszybciej. Co więcej, jakby chcąc zatrzeć w pamięci ludzkości fakt, że wojna światowa w dużej mierze wybuchła z winy Niemiec, delegaci niemieccy zaczęli ostrzegać, że zwlekanie z rozbrojeniem grozi nową wojną i że odpowiedzialność za nią poniosą te państwa, które zmniejszyć swych armij nie chcą.

Tak mówił hr. Bernstorff w Genewie na wszystkich przygotowanych konferencjach rozbrojeniowych, tak twierdzili mowcy niemieccy na wszystkich zjazdach międzynarodowych, sprawie pokoju poświęconych. Stopniowo zdołali Niemcy przekonać szerokie koła międzynarodowe i pozyskać dla swych tez, bo oto coraz częściej na zjazdach tych mówi się. że główną przeszkodą na drodze do pokoju są nie Niemcy, lecz... Francja.

Taki właśnie sens miały obrady międzynarodowego kongresu rozbrojeniowego, który się odbył w dniach 26 i 27 listopada w Paryżu. Oczywiście w stolicy Francji nikt nie atakował wprost „imperjalizmu“ francuskiego, ale całkiem wyraźnie atakowano francuski pogląd na rozbrojenie.

Jak wiadomo, pogląd Francji daje się ująć w słowach „**najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie**“. Niemcy, a wraz z nimi znaczna większość organizacyj pacyfistycznych różnych krajów mówią: „bezpieczeństwo przez rozbrojenie“. Najpierw trzeba się ich zdaniem rozbroić, a wtedy dopiero nastąpi uspokojenie umysłów i zapanuje poczucie bezpieczeństwa. Ponadto Niemcy twierdzą, że według Traktatu Wersalskiego, warunkiem rozbrojenia Niemiec było ogólne rozbrojenie. Skoro Niemcy się rozbroiły, to inne państwa powinny były to również uczynić i to w tym samym stopniu, w przeciwnym razie **Niemcy mogą się uważać za zwolnione** od obowiązku rozbrojenia. **Albo — albo mówią Niemcy.** Albo wszyscy sąsiedzi Niemiec zmniejszą odpowiednio swe armje, albo Niemcom należy pozwolić na zbrojenia; w każdym razie musi być **zupełna równość**. Niemcy nie mogą być obarczone wyjątkowemi obostrzeniami.

Teza francuska jest znowu wręcz odmienna. Według niej Traktat Wersalski nie pozwala Niemcom posiadać więcej niż 100 tys. wojska bez względu na to ile mają inni.

Długoby można tłumaczyć, dlaczego Francja a wraz z nią i Polska nie mogą się zgodzić z poglądem niemieckim, dlaczego słusznie nie wierzą, by rozbrojenie mogło samo przez się zapewnić światu bezpieczeństwa. Ale kongres paryski wykazał, że już nietylko Niemcy. lecz większość narodów krytykuje stanowisko Francji. Może przyczyną tego był skład kongresu, może tych **1040 delegatów** nie odzwierciedlało należycie nastrojów **40 miljonów ludzi**, zrzeszonych podobno w reprezentowanych na kongresie organizacjach. W każdym razie z obrad kongresu można było wynieść wrażenie, że teza niemiecka bierze górę i że na Francję może spaść niechęć i żal z powodu ewentualnego niepowodzenia wielkiej konferencji rozbrojeniowej zwołanej na luty 1932 r. do Genewy.

Prasa niemiecka oświadcza, że zasady, które były podstawą obrad kongresu, zgodne są z niemieckiem żądaniem zupełnej równości w zakresie rozbrojenia. Referenci również przeważnie popierali żądanie natychmiastowego rozbrojenia. Ks. prałat Schreiber z niemieckiego centrum (którego nie należy mieszać z ks. Biskupem Schreiberem z Berlina) mówił, że rozbroić się należy **„natychmiast, bezpośrednio, bez dalszej zwłoki“** i był gorąco oklaskiwany. Belgijczyk Rollin atakował zastrzeżenia wysuwane z kół francuskich przeciwko natychmiastowemu rozbrojeniu. Że przedstawiciele Włoch. Anglji i Hiszpanji też popierali stanowisko Niemiec. tego należało się spodziewać. O potrzebie zagwarantowania bezpieczeństwa mówił Polak, prof. **Lednicki** i naturalnie mówili także Francuzi. B. min. wojny **Painleve** otwarcie wystąpił przeciwko łudzeniu się, że wystarczy rozbroić się, by usunąć niebezpieczeństwo wojny. P. Cot, radykał znany z tego, że gotów jest do rewizji granic Pomorza, starał się **wyszukać jakieś** kompromisowe wyjście. Twierdził, **że bezpieczeństwo** nie może być warunkiem **rozbrojenia**, ale **równocześnie zaznaczał, że miarą rozbrojenia** winno być poczucie bezpieczeństwa.

Kongres zakończył, się w piątek **wieczorem** wielką manifestacją w olbrzymiej sali **Trocadero**. Manifestację tę zakłóciły bójki między **radykalnymi** pacyfistami a nacjonalistami, **którzy** licznie przybyli na salę i krzykiem **oraz gwizdaniem** uniemożliwili przemówienia **niektórych** mowców. Demonstracje te mogłyby nas cieszyć, gdyby świadczyły tylko o ostrożności Francuzów na punkcie bezpieczeństwa, ale źleby było, gdyby miały być wybuchem szowinizmu, chcącego uniemożliwić wszelką pracę nad ograniczeniem zbrojeń tak pożądanem i potrzebnem zarówno dla całej Europy, jak dla Polski. Ale w każdym razie nie zmienią one faktu, **że niemiecka** propaganda pokojowa robi **stałe** postępy.

Łotwa idzie swoją drogą.

Już przed 2 tygodniami zwróciliśmy **uwagę** na osobliwy zwrot taktyczny naszej **prasy** sanacyjnej. Po parotygodniowej mocnej **kampanji** w obronie mniejszości polskiej na **Łotwie** kilka wpływowych dzienników nagle zniżyło ton, ba, nawet zaczęło prawić **Łotyszom** komplementy. Np. „**Kurjer Wileński**“ umieścił niespodziewanie artykuł **wstępny** o łotewskim święcie niepodległości i **podkreślał**, że przyjaźń Łotwy jest **dla nas** cenna.

Co się stało? Czy może **cofnięto zawieszenie** „Dzwonu“ lub rozwiązanie Zw. **Młodz. Katolickiej**, albo uniewinniono **oskarżonych z Iłłukszty**? Nic podobnego. **Właśnie przed** paru dniami sąd okręgowy w Dyneburgu **zatwierdził** prawie w zupełności wyrok **1-szej** instancji. Z 18 skazanych za śpiew **polski** w kościele w Iłłukszcie 14 otrzymało **ponownie** po 5 tygodni, względnie po 2 **miesiące** aresztu.

Przed 3 dniami zaś sąd w Dyneburgu **postanowił** zbadać jeszcze akta i spisy **członków** Związku Polaków, i w związku z tem **odroczył** na dwa tygodnie swą decyzję. **Być może, że** sąd łotewski powinien był tak postąpić, **lecz w** każdym razie nie jest ustępstwem, którego **oczekiwała** opinja polska przekonana, że **zawieszenie** Zw. Polaków powinno się już **skończyć**.

Dziennik nasz stał na stanowisku, że **społeczeństwo** polskie może i powinno **ujmować** się za swymi rodakami na Łotwie. Ale **ujmować** się, to nie znaczy napadać na **Łotwę**, szydzić z jej słabości, przepowiadać **upadek**, wyolbrzymiać zajścia i przekręcać **fakty**. Tymczasem dużo pism sanacyjnych. — **coprawda** nietylko sanacyjnych — o tej **zasadzie** zupełnie zapomniało. Skutki są **smutne**. Prasa łotewska nie omieszkała **powiadomić** swych czytelników o tem, co pisał **p.** W. Studnicki, jak wyglądały **antyłotewskie** demonstracje uliczne, co wypisywały **różne** „Kurjerki“. Naturalnie niechęć do Polski **jeszcze** się pogłębiła. Stronnictwa **łotewskie** postanowiły, jak słychać, **stworzyć rząd bez** przedstawicieli mniejszości **narodowych**. — O tem, żeby Polak mógł być znowu, jak **poprzednio**, wiceministrem spraw **wewnętrznych**, już się nawet nie mówi.

Gdy więc teraz znajdujemy **w pismach** sanacyjnych bardzo pojednawcze **artykuły**, niepodobna się nad tą **zygzakowatością naszej** polityki nie zadziwić. Jedno z **dwojga**: albo nasi rodacy byli **krzywdzeni, a w takim** razie należy ich dalej bronić choćby **w Genewie**, albo też **Łotysze postępowali sprawiedliwie**, a w takim razie nie należało **wszczynać** hałasu. Z tych dwóch logicznych **możliwości** sanacja nie wybrała **żadnej. Prasa sanacyjna** atakowała Łotwę, a gdy się **okazało**, że to małe państwo niewiele sobie **z tego** robi i zarządzeń przeciw Polakom **nie cofa**, uderzyła... w tony zgody i przyjaźni.

Co myślą o tej niedźwiedziej **przysłudze** nasi rodacy w Rydze i Dyneburgu, **łatwo się** domyśleć. Pogłębienie nastrojów **antypolskich** na Łotwie ma znaczenie i dla **Polski**. **Łotwa** jest wprawdzie małem **państwem**, **lecz** cała ta historja charakteryzuje **doskonale** naszą „mocarstwową“ **politykę ostatnich lat**. Czy pozyskaliśmy sobie **nowych przyjaciół**, czy odnieśliśmy jakieś **poważne zwycięstwo** choćby nad słabym **nieprzyjacielem? Nie.** Prasa sanacyjna prowadziła **w swoim czasie** kampanję przeciw Litwie (np. **w październiku 1927 r.**), albo Gdańskowi **(kwiecień 1931)** i osiągnęła... **wzrost nastrojów antypolskich**. Teraz zniechęcono do Polski Łotwę, **a jest** też dziennik, który uważa za **konieczne stale** napadać na Czechosłowację. **Że nasze stosunki** z Rosją i Niemcami też się **nie polepszyły**, nietrudno udowadniać. **Co do przyjaciół, to** niejedno zrobiono, by **ochłodzić sympatje** wielu Francuzów. **A w wewnętrznej polityce** narodowościowej?

Ku czemu idziemy? **Jeśli dalej pójdziemy** tą rzekomo „mocarstwową“ drogą **sanacyjną**, to nietylko nie zyskamy nowych **przyjaciół**, lecz stracimy **tych, których posiadamy**.

Na ziemiach Rzplitej

Nakłońmy ucha na głos z Pawlikowic!

Wszczęta akcja charytatywna przez nasz Episkopat i Państwo na rzecz głodnych i cierpiących, **niestety nie obejmuje Zakładów sierocych**, gdzie dzieci wskutek braków środków do utrzymania, cierpią w gorzej sytuowanych Zakładach, **wielki niedostatek**. Takim Zakładem są **Pawlikowice koło Wieliczki**. Gdy za lepszych czasów było tam zawszo ciężko, cóż pomyśleć teraz?... Braki do zaspokojenia najistotniejszych potrzeb 200 osieroconych chłopców są tak wielkie, **że Zarząd Zakładu stanął wobec bolesnej alternatywy: Albo otrzymać doraźną pomoc, albo rozpuścić dzieci i placówkę zwinąć!** Bez pomocy dalej wegetować nie można. Kierownicy Zakładu zamęczają się ustawiczną troską i borykaniem się, by jakoś przetrzymać kryzys, jednak w żaden sposób bez pomocy Społeczeństwa przetrzymać się go nie da.

Dlatego Zarząd zwraca się z uprzejmą i gorącą prośbą do Społeczeństwa o rychły ratunek w naturze, czy pieniądzach, które prosi przesłać za pomocą P. K. O. Nr. 404.484.

Katastrofa kolejowa.

Z poniedziałku na wtorek o godzinie 2-ej w nocy pociąg idący z Łazów do Sosnowca przejechał pod Ząbkowicami sygnał i wpadł na **pociąg towarowy**, znajdujący się na stacji w Ząbkowicach. Skutkiem zderzenia 4 **wagony pociągu towarowego uległy rozbiciu**. Dwaj funkcjonarjusze kolejowi, należący do pociągu, idącego z Łazów **odnieśli ciężkie rany. Przerwa w ruchu trwała około 2 godziny**, wskutek **czego pociągi idące z Warszawy do Katowic i z Warszawy do Krakowa uległy opóźnieniu.**

B. podprokurator Dembecki skazany na 3 lata.

W poniedziałek został ogłoszony wyrok w Poznaniu w głośnej sprawie b. podprokuratora Dembeckiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie depozytów sądowych. Zapowiedź wyroku wywołała ogromne zainteresowanie. Sala rozpraw zapełniła się szczelnie publicznością. Wśród ogólnego napięcia ogłoszono wyrok, na mocy którego Dembecki został skazany na trzy lata więzienia i utratę praw obywatelskich. **Obrona oświadczyła, że wnosi kasację do Sądu Najwyższego.**

Cztery żywe pochodnie w Łodzi.

Niejaka A. Michalecka, wskutek silnego ataku artretycznego w nocy, wstała z łóżka aby przygotować sobie lekarstwo, w skład którego wchodziła terpentyna. W pewnej chwili **terpentyna zapaliła się i płomienie ogarnęły kobietę.** Z pomocą pospieszyła jej siostrzenica A. Fastynówna, jednak i na niej zapaliła się bielizna. Zaalarmowani krzykami sąsiedzi, ogień ugasili. Obie ciężko poparzone kobiety odwieziono do szpitala. **Podobny wypadek zdarzył się w mieszkaniu Jankowskich, gdzie nastąpił wybuch benzyny.** Na Jankowskim i córce Zosi poczęły płonąć ubrania. Jankowska dostała ataku sercowego. Oboje poparzonych w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

———o———

SAMOBÓJSTWO BURMISTRZA. W Miechowicach, na G. Śląsku gminie o 20.000 mieszkańców, popełnił samobójstwo burmistrz dr. Lazarek, prezes górnośląskiego Związku gmin miejskich. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwów i kłopoty z powodu krachu tamtejszego banku spółdzielczego oraz długów gminy, które wynoszą trzy miljony marek.

MIMOWOLNY SAMOBÓJCA. St. Gwizdak bawiąc się w jednej z restauracyj kieleckich, nieostrożnie manipulował rewolwerem, upewniając towarzyszy, że broń nie jest nabita. **Na dowód przyłożył rewolwer do brody i pociągnął za cyngiel.** W tej chwili odezwał się wystrzał, kładąc nieostrożnego trupem na miejscu.

ZIMĄ W WIĘZIENIU CIEPLEJ. Do sądu grodzkiego w Otwocku zgłosił się jakiś jegomość z oświadczeniem: „Podobno" są za mną rozesłane listy gończe, chętnie oddam się w ręce sprawiedliwości". Istotnie **był to poszukiwany przestępca**. Jak wyjaśnił, powodem zgłoszenia się jest chęć znalezienia się na okres zimowy w więzieniu. Coraz częściej w praktyce sądów grodzkich zdarzają się wypadki, że **oskarżeni proszą o karę aresztu na czas zimowy.**

———o———

Przeciw projektowi ustawy małżeńskiej

W Warszawie w wielkiej sali odczytowej przy ul. Kredytowej, odbyło się w niedzielę wielkie zebranie protestacyjne organizacyj kobiecych, przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej. Sala i galerja były przepełnione. Zebranie zorganizowały **wszystkie warszawskie stowarzyszenia katolickie, sodalicje i związki religijne kobiece.** Przemawiał pierwszy kanclerz kurji metropolitalnej warszawskiej ks. prałat Choromański, oświetlając projekt komisji kodyfikacyjnej z punktu widzenia prawa kościelnego, przyczem na wstępie wspomniał o tej tajemniczości, jaką otoczono prace komisji.

Marsz głodnych na Waszyngton
zakończony rzezią murzynów.

Zakrojony na wielką skalę t. zw. „pochód głodnych" na Waszyngton, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, gdyż władze są przeciwne jakiemukolwiek zakłócaniu spokoju w dniu otwarcia kongresu narodowego.

Organizacja bezrobotnych, występująca pod nazwą **Rady Narodowej pracowników**, przygotowała pochód z ogromnym nakładem środków pieniężnych. **Uruchomiono 12.000 samochodów ciężarowych do przewożenia uczestników pochodu.** Bezrobotni są podzieleni na oddziały po 30 osób, każdy z przewodnikiem na czele. **Spodziewany był największy napływ ze stanów północnych,** oraz z południowych plantacyj bawełnianych.

Onegdaj doszło do pierwszego starcia bezrobotnych z policją. W pobliżu Evansville (Kentucky) **kordony policyjne zastąpiły drogę grupie manifestantów,** którzy maszerowali niewielkiemi oddziałami w kierunku wschodnim. Wywiązała się walka, w wyniku której zmuszono uczestników pochodu do odwrotu.

Wzburzeni bezrobotni, po przybyciu do Evansville, **urządzili pogrom dzielnicy zamieszkałej przez murzynów.** Kilkanaście domów puszczono z dymem. Ludność murzyńska, ogarnięta paniką, uciekła z miasta. **Kres rozruchom położyło przybycie policji.**

Władze bezpieczeństwa liczą się z możliwością dalszych pogromów, gdyż robotnicy **biali zarzucają murzynom nieuczciwą rywalizację przy zdobywaniu pracy.**

Najdłuższy most łukowy

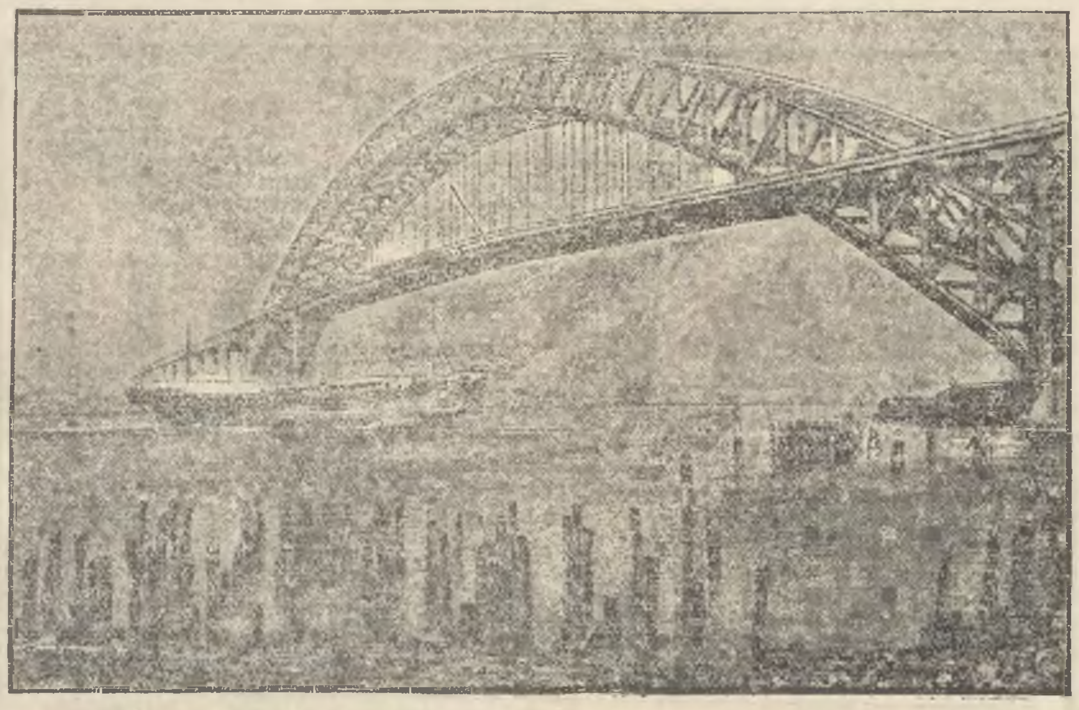

znajduje się w Ameryce położony na rzece Hudson między miejscowościami Bayonne i Port Richmond.

Z całego świata.

SOCZYSTY JĘZYK SOWIECKI. Prasa sowiecka w niezwykle gwałtowny sposób atakuje radę Ligi Narodów, zarzucając, że mocarstwa europejskie nie potrafiły zażegnać konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie. Decyzję o wysłaniu komisji do Mandżurji, prasa sowiecka nazywa „złodziejskim manewrem", a sesję paryską Ligi Narodów „sesją imperjalistycznych bandytów".

Następna mówczyni Wł. hr. Zamoyska, przewodnicząca Katol. Zw. Polek, rozważała skutki, jakie ustawa wprowadziłaby w życie rodziny i polskiego społeczeństwa, opierając się na doświadczeniu tych krajów, które ustawę rozwodową wprowadziły. Na zakończenie uchwalono rezolucję, gorąco przyjętą, w której Polki katoliczki, **przedstawicielki 22 organizacyj społecznych, zrzeszających przeszło 100.000 członkiń,** po rozważeniu, że projekt jest sprzeczny z prawem bożem, grozi jako posiew bolszewizmu ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską, godzi w prawa Kościoła katolickiego i poniża wartość kobiety i matki — uchwalają, że nie chcą ślubów cywilnych, nie chcą rozwodów i nie chcą bolszewickiego ustawodawstwa.

Postanowiono zebrać podpisy pod arkuszami z tą uchwałą i przesyłać je do Akcji Katolickiej.

—o—

JUŻ PIĄTE SAMOBÓJSTWO W PROCESIE SKLARKÓW. Jeden z głównych świadków w procesie braci Sklarków, toczącym się od dłuższego czasu w Berlinie, **generalny dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa samorządowego „Behala" Wilhelm Schuening, popełnił ostatnio w nocy samobójstwo.** Rozpaczliwy ten krok motywują usunięciem Schueninga z firmy „Behala" którą obciążył swemi zeznaniami w procesie. Jest on 5-tą zkolei śmiertelną ofiarą procesu Sklarków.

POSZUKIWANIE ZŁOTA W GÓRACH PAMIRU. W swoim czasie pisma sowieckie donosiły o wyprawie naukowej do gór Pamiru, na której czele stanął sam prokurator generalny Krylenko. Obecnie zastępca kierownika wyprawy, **geolog Akademji Nauk, Szczerbakow,** oświadczył przedstawicielom prasy sowieckiej, że jednym z celów było zbadanie naturalnych bogactw Pamiru, szczególnie zaś możności wydobywania złota. Ze słów Szczerbakowa wynika, że **w górach Pamiru znajdują się wielkie pokłady złotodajne,** szczególnie w zagłębiu rzeki Muksu. Rząd sowiecki korzystając z danych osiągniętych przez ekspedycję, ma zamiar rozpocząć w przyszłym roku energiczne roboty doświadczalne.

AMERYKAŃSKI SPADEK PO POLSKIM ZAPAŚNIKU. W Ameryce zmarł słynny **atleta polski J. Stasiak, pozostawiając po sobie majątek wartości miljona złotych.** Stasiak pochodził z Konina i był z zawodu kowalem. Do spadku po nim pretenduje brat i 5 siostr, zamieszkałych we wsiach Chrapczewie i Żeranicy w powiecie tureckim.

Powódź zatopiła wielką część Irlandji.

Irlandji zagrażała nowa klęska powodzi, gorsza od tej, która nawiedziła ten kraj z początkiem jesieni. Tym razem powódź zagraża hrabstwu środkowemu i południow., gdzie dosięgała już niebywałego rozmiaru. Całe wsie znalazły **się pod wodą, drogi zaś stały się nie do przebycia.** Pociągi docierają do stacyj przeznaczenia torami okrężnemi. **Rzeki i kanały wezbrały do niebywałej dotąd wysokości.** Woda zalała wielkie przestrzenie w kraju. Trwające bezustannie deszcze zapowiadają znaczne rozszerzenie się klęski.

Skomplikowana katastrofa.

Z St. Etienne (we Francji) donoszą o niezwykłym wypadku. Tramwaj najechał na przedmieściu na stado krów, raniąc kilka sztuk, które musiały być na miejscu zarżnięte. W chwili zamieszania, spowodowanego katastrofą, **nadjechał nagle samochód, który wpadł na tłum ludzi.**

7 osób zostało przejechanych. **Cztery z nich odniosły śmiertelne rany.** Kierowca samochodu usiłował zbiec, ścigany przez żandarmerję.

Po krótkiej gonitwie kierowca wpadł z wozem na samochód ciężarowy na szosie i rozbił się wtedy go niezwłocznie aresztowano.

Albert Wiggin

prezes komitetu moratoryjnego dla Niemiec.

600 INDJAN ODCIĘTYCH OD ŚWIATA. Podczas gwałtownej burzy śnieżnej w górach na zachód od Nowego Meksyku (w Stanach Zjednoczonych), 600 Indjan zostało odciętych od świata. Dziewięciu z nich zmarło wskutek zamarznięcia. Z miejscowości Gallup wysłano ekspedycję ratunkową.

DŻUMA W CHINACH. W zachodniej części prowincji Szan-Si panuje czarna dżuma. Śmiertelność jest wielka. W ciągu tygodnia **zmarło około 2.000 osób. Władze chińskie są bezradne,** nie posiadają bowem żadnych środków do walki z epidemją.

MGŁA NAD ANGLJĄ. Nad całą Anglją od wybrzeży południowych do granicy szkockiej unosi się gęsta mgła. Ruch autobusów i tramwajów w Londynie i miastach został prawie całkowicie wstrzymany. Donoszą o licznych wypadkach samochodowych, podczas których wiele osób odniosło rany. Jeden z kierowców przeładowanego pasażerami autobusu, który ryzykował jazdę podczas mgły, zużył na przebycie 9 kilometrów aż trzy godziny i zemdlał z przemęczenia po przybyciu do celu.

CZY WIECIE ŻE... W Czechosłowacji 1889 lekarzy posiada własne auto, a 350 posługuje się motocyklem przy wizytacji pacjentów. — **W Insbrucku** (Tyrol) magistrat wyznaczył komorne w domach należących do miasta **we frankach szwajcarskich.** — Sprzedawcy **ulicznej gazet we Włoszech** muszą nosić kompletny uniform kroju wojskowego. — Ogólna **liczba mańkutów na kuli ziemskiej** wynosi według obliczeń statystycznych, około 6% w stosunku do ogółu ludności. — **95 letni Ryszard Denny z Noblesville** (U. S. A.), zamierza wstąpić po raz ósmy w stan małżeński z partnerką, liczącą 85 lat.

O nowy styl w architekturze kościelnej.

Otrzymaliśmy następujące uwagi: — Sporo emocji wywołuje sprawa budowy kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie. Przedstawiono wiele szkiców, podano 38 projektów, jeden w stylu odrodzenia, inne w nowoczesnym, kilka z nich hojnie w konkursie wynagrodzono.

Gdy się jednak owe szkice i projekty dokładnie przepatrzy — jedno się nasuwa pytanie: czy to ma być przybytek Boży, t. j. dom pełen ducha chrześcijańskiego wedle tradycji kościelnej, zasad sztuki religijnej — czy tylko gmach o pięknie nowoczesnej architektury.

Wedle ustawy z dnia 17 marca 1921 r. o wykonaniu ślubu uczynionego przez Sejm czteroletni wzniesienia w Warszawie świątyni pod wezwaniem Opatrzności Bożej, ma to być kościół katolicki, przekazany hipotecznie po ukończeniu na własność archidiecezji warszawskiej; przy tym kościele są przewidziane grobowce zasłużonych... dla zmarłych katolików.

A więc nie cerkiew, nie zbór, nie modlitewnia marjawicka, lecz Kościół katolicki — nie pomnik, nie pamiątka nakształt świeckich monumentów — ale świątynia Boga prawdziwego.

Episkopat polski przeto — którego przedstawicielami w sądzie konkursowym są arcybiskupi trzech znamienitych stolic w Polsce: Kardynał Arcyb. gnieźnieński August Hlond, Kardynał Arcyb. warszawski Aleksander Kakowski i Ks. Arcyb. Sapieha, protokołem z dnia 28 kwietnia 1930 r. wypowiedział się, iż „żadna z zakwalifikowanych i przedstawionych prac pp. architektów nie nadaje się do realizacji“, wskutek tego, że nie posiada ducha kościelnego, któryby wzbudzał ducha modlitwy; nie posiadają te projekty nadto ducha tradycji kościelnej w duchu katolickim — przeto nieodpowiadają celowi.

Postawienie tej kwestji w tem oświetleniu przez Episkopat, wywołać może u pp. architektów zarzut, że Kościół tamuje na tem polu wszelki postęp.

To tylko pozór na pierwszy rzut oka.

Dużo się dzisiaj pisze i mówi przez radjo nawet, (odczyt ze Lwowa „Styl a Kościół“) o nowoczesnym stylu tak w architekturze świeckiej, jak i kościelnej.

Potrzebę tej nowalji wywołał obecnie stosowany materjał żelazo-beton, i od niego, a zupełnie trafnie, jak świadczy sama historja architektury — uzależniają wszyscy konieczność nowych form.

Rozwój architektury — pisze organ Watykanu „Osservatore Romano“ w związku z otwarciem wystawy misyjnej — uzależniony jest od materjału budowlanego, jednak architektura nie powinna stawać się niewolnikiem materjału, lecz panować nad nim i sprowadzać go do swych szczytnych założeń i celów“.

Krocząc śladem rozwoju budownictwa chrześcijańskiego od świtu nowej ery, aż po schyłek średniowiecza, stwierdzamy przedewszystkiem tę ciągłą walkę z materjałem, to parcie w kierunku podporządkowania materjału założeniom zasadniczym, zmierzającym do przeistoczenia budowli w pełne mistycznego uroku świątynie Pańskie.

W pierwszych wiekach swego istnienia chrystjanizm posługiwać się musiał formami architektury grecko-rzymskiej.

Jednakże już w tych bazylikach, w budowlach par excellence, rzymskich, ujawniały się nowe tendencje. Wprowadzono witraże, ozdobiono ściany cennemi mozaikami, osłonięto filary barwnemi tkaninami — to w celu dostosowania wnętrza do nowych potrzeb. Styl romański, a szczególnie styl gotycki, to — całkowite zwycięstwo treści i formy nad materjałem, to zupełne podporządkowanie cegły, kamienia, szkła — założeniom sztuki chrześcijańskiej.

Obecnie przeważa zdanie, by cel i przeznaczenie dostosować do materjału, a na tym gruncie powstające współczesne budowle świeckie czy kościelne, z nowego materjału, żelazo-betonu, wytworzyły w architekturze styl nowy — kanciasty — pudełkowaty — więc i obcy założeniom sztuki kościelnej. W tym stylu tworzono budowle wystawy poznańskiej, kościół Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie, — niedawno konsekrowany kościół w Gdyni. Obserwując je — ma się wrażenie — że to — albo fabryka — albo skład na zboże — albo bank — albo dworzec kolejowy.

Nawiązując przeto do wyżej wspomnianego przeciwieństwa między opinją Episkopatu a pp. architektów, przyznać trzeba, że stanowisko Dostojników Kościoła jest zupełnie słuszne. Żąda niczego więcej, jak uznania postulatów Kościoła, zawartych w Kodeksie Prawa Kanon. 1164, paragr. I. „by w budowie lub przebudowie kościołów zachowane były formy przyjęte przez tradycję chrześcijańską i zasady sztuki religijnej“.

W istocie rzeczy i ten materjał żelazo-beton zdolny jest do przyjęcia idei i założeń architektury chrześcijańskiej, do odmaterjalizowania budowli. Przykład u architektów niemieckich: np. kościół pierwszy ze stali i żelaza w Wiedniu, mieszczący 4 tysiące osób. Trzeba tylko ciążenie materjału zredukować do minimum, nie akcentować przesadnie pewnych jego właściwości, zaś na pierwszy plan wysunąć ów „mistycyzm“ wnętrza znamienny dla katedr gotyckich.

Walka zresztą z żelazo-betonem na gruncie architektury kościelnej jest beznadziejna. Materjał ten tańszy i trwalszy od innych, zdobywał będzie coraz szersze zastosowanie.

Więc i kościół Opatrzności Bożej może być zbudowany z tego materjału w stylu nowoczesnym, wedle form dzisiejszych — ale o ile architektom polskim uda się stworzyć w tym stylu rzeczywiście coś pięknego i odpowiadającego ideałom sztuki chrześcijańskiej.

KS. IGNACY KOZA.

Nowoczesny giroskop.

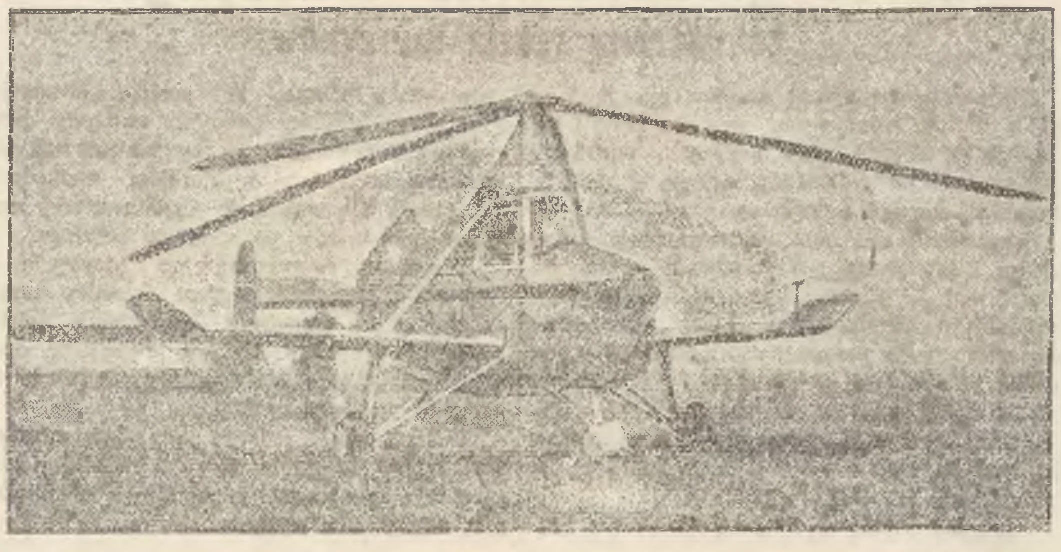

Anglicy rozpoczęli ostatnio serjową fabrykację nowoczesnego samolotu, zwanego giroskopem. Samolot ten posiada niezwykłą zaletę. Może on wznosić się i opadać w kierunku pionowym, tak że nie wymaga lotniska. Pierwszy giroskop zbudowany został przed kilku laty w Hiszpanji.

Muzeum Narodowe dawniej a dziś.

Dyr. Kopera o kryzysie finansowym krakowskiego Muzeum.

W czterech poprzednich artykułach omówiliśmy stan wyższych zakładów naukowych w Krakowie w okresie przesilenia ekonomicznego Państwa, a obecnie zamieszczamy wywiad z zasłużonym dyrektorem Muzeum Narodowego, **Prof. Dr. Feliksem Kopera.** Dyr. Kopera w ten sposób charakteryzuje położenie gospodarcze największego w Polsce Muzeum:

Kwoty asygnowane na zakup dzieł sztuki przez miasto, z powodu ciężkiej sytuacji finansowej gminy, musiały ulec znacznej redukcji. W ostatnim roku budżetowym preliminowało miasto na ten cel 30.000 zł. (w poprzednim okresie 40.000) a z powodu słabych wpływów w kasie miejskiej uzyskiwanie pieniędzy z przyznanego kredytu napotykało na duże trudności.

Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja przed wojną. Muzeum Narodowe, oparte na stałych corocznych subsydjach gminy m. Krakowa, rządu austrjackiego i galicyjskiego wydziału krajowego mogło normalnie się rozwijać i powiększać. Wystarczy wspomnieć, że dzięki wydatnej pomocy tych czynników, **Muzeum mogło zakupić pałacyk Czapskich z parcelą a tem samem wejść w posiadanie przebogatego zbioru Czapskich.**

Niepodległe Państwo Polskie zmuszone u samego progu swego odrodzonego bytu borykać się z trudnościami finansowemi, pogrążyło Muzeum Narodowe w cień wegetacji; dzisiaj sytuacja tej największej w Polsce placówki kulturalnej i artystycznej jest nad wyraz ciężką. **Zniknęły dawne subsydja rządowe, a pozostało jedynie miejskie, znacznie okrojone.** Szczególniej jednak bolesnem zjawiskiem w życiu kulturalnem naszego Państwa jest fakt **zupełnego ignorowania potrzeb Muzeum krakowskiego ze strony Zarządu Funduszu Kultury Narodowej!** Krociowe sumy z tego źródła płyną tylko na Muzeum warszawskie; **Kraków przez cały czas swego niepodległego istnienia nie otrzymał stamtąd ani grosza!**

A przecież potrzeby artystyczne Muzeum Narodowego w Krakowie są olbrzymie. Działy: monet, medali, rycin, zbiory wschodnie, nie mówiąc już o sztuce współczesnej, wymagają ciągłego powiększania i kompletowania, bodaj w najbardziej reprezentatywnych objektach. P. Dyr. Kopera stwierdza, że w Prezydjum miasta znajduje pełne zrozumienie interesów Muzeum Narodowego i jak najdalej idącą pomoc, w granicach możliwości finansowych gminy.

Dzisiejszy okres ogólnego zubożenia społeczeństwa i masowego wyzbywania się dzieł sztuki stanowi wyjątkowo korzystną konjunkturę dla Muzeów. **W obiegu znajdują się okazy, które z pewnością poraz ostatni oglądają światło antykwarjatów,** gdyż amatorzy prywatni czy publiczni z zagranicy wkrótce je wywiozą z Polski. Muzeum krakowskie nie posiadając własnego majątku, musi obojętnie patrzeć, jak dużo cennych zabytków wywozi się zagranicę a zwłaszcza dzieł obcej sztuki, zdobyte w ciągu wieków kulturą i znawstwem polskiego Narodu. **Ta nasza zapobiegliwość i znawstwo służą teraz obcym Narodom,** zwłaszcza Ameryce.

Mówiąc o dzisiejszych okazjach w dziedzinie sztuki, p. dyr. Kopera wspomina o niezwykle cennej kolekcji chińszczyzny p. Roga, którą miasto chciało zakupić dla Muzeum Narodowego dla wzbogacenia zbiorów wschodnich. P. Róg jest artystą rzeźbiarzem, który kształcił się w Wiedniu, Monachjum i Londynie. Brał on udział w dekoracji rzeźbiarskiej kolosalnego kościoła w Nowym Jorku, który przyozdobił stu figurami. Przez szereg lat pracował w Chinach, dekorując rzeźbami pałace chińskie, a ostatnio jeden z największych hoteli w Hong-Kong; prace te przerwał z powodu wybuchu wojny domowej w Chinach. **Dzieła sztuki, jakie zdołał on zgromadzić są niezwykle wartościowe i rzadkie i co do autentyczności nie przedstawiają żadnej wątpliwości.**

Dyr. Kopera nie podziela głosów krytyki, jakie pojawiły się w tej sprawie na łamach prasy krakowskiej; zwłaszcza niezrozumiałym dla niego z punktu widzenia nauki jest zarzut, jaki jeden z krakowskich historyków sztuki wysunął w odniesieniu do omawianej **kolekcji, jakoby chińszczyzna nie była modna.** Wręcz przeciwnie! **Dyr. Kopera uważa sztukę wschodnią za bardzo interesującą, pełną niezwykle oryginalnych koncepcyj twórczych, które dla naszych artystów mogą stanowić źródło zupełnie nowych, oryginalnych pomysłów.** Zbiór p. Roga pójdzie zdaje się do Ameryki za sumę bez porównania wyższą anizeli proponowaną Krakowowi.

I tak praca kulturalna tego Polaka pójdzie na marne, podobnie jak i zabiegi kilku innych kolekcjonerów, którzy na wschodzie potrafili zdobyć wiele dzieł sztuki i przemysłu artystycznego i z powodu ciężkich warunków zmuszeni byli wyzbyć się ich na rzecz Muzeów amerykańskich. Kraków ma wcale pokaźny zbiór wschodniej sztuki (Jasińskiego, Goldsteina, Kowarskich i Grubissicha), toteż kolekcja Roga byłaby świetnem dopełnieniem wschodniej sztuki naszego Muzeum.

P. dyr. Kopera wspomina o szczególniejszem kultywowaniu sztuki i rozwoju muzealnictwa w Niemczech. Mimo opresji finansowej, Niemcy otwarły w ub. roku — kosztem 30 miljonów marek — 3 wspaniałe Muzea sztuki pergameńskiej, niemieckiej i azjatyckiej. Gdy z pewnych stron czyniono zarzut rządowi, że w ciężkich warunkach gospodarczych państwa wydatkował olbrzymie sumy na cele muzealnictwa — dyrektor berlińskich Muzeów p. Wetzold odpowiedział, że gdyby te fundusze rozdano między bezrobotnych, to na każdego z nich przypadłaby znikoma kwota 25 fenigów rocznie; tymczasem dzięki Muzeom rzesze bezrobotnych znalazły pracę a Niemcy mogły zaimponować światu monumentalnemi pomnikami w dziedzinie muzealnictwa.

Obyśmy i my zrozumieli — kończy p. dyr. Kopera — **że Muzea są oknami wystawowemi tego wielkiego interesu, jakim jest Państwo i więcej zainteresowali się znaczeniem, jakie dla życia kulturalnego i artystycznego przedstawia zasobne i odpowiednio urządzone i pomieszczone Muzeum.**

Literatura.

Notatki literacko-artystyczne.

Powieść F. Goetla p. t. „Kar-Chat“ ukazała się ostatnio w przekładzie angielskim A. Słonczanki i Keit Murray, z przedmową pióra Chestertona.

Pierwszą w literaturze — nietylko polskiej próbą artystycznego odtworzenia igrzysk olimpijskich i życia sportowego w starożytnej Grecji, będzie praca pt.: „Dysk olimpijski“, którą kończy znany pisarz Jan Parandowski.

Powieściopisarka Marja Kuncewiczowa napisała sztukę sceniczną pt.: „Proszę nie przeszkadzać“, której premjera ma odbyć się w stołecznym Teatrze Małym.

Znakomity pisarz amerykański **Sherwood Andersen,** wydał ciekawą książkę pod tytułem **„Kobiety, być może...“** W powieści tej — a raczej w poemacie prozą — Anderson wypowiada żal, że **maszyna wykopała przepaść pomiędzy człowiekiem a przyrodą,** że człowiek stał się niewolnikiem maszyny: pod tym względem Ameryka nie różni się od Sowietów. Autor wierzy, że kobieta, która w dzisiejszej bezdusznej epoce zachowała indywidualność i duszę uratuje naszą kulturę.

Polskie sztuki dramatyczne **Zofji Nałkowskiej,** wystawiane są obecnie na scenach zagranicznych, a to: **„Dzień jego powrotu“** w Birmingham, zaś **„Dom kobiet“** w Kopenhadze.

W jednej z bibljotek holenderskich odnaleziono od dawna poszukiwany rękopis poety angielskiego **Shelley'a** z roku 1812 pt.: „Projekt dla stowarzyszenia filantropów“. Jest to słynna mowa poety wypowiedziana w **Dublinie** w sprawie „konieczności równouprawnienia katolików w Anglji“.

Wielką nagrodę literacką, ofiarowywaną corocznie przez wydawców skandynawskich za najlepszy utwór literatury północnej, otrzymał w roku bieżącym pisarz norweski **Sigurd Christiansen** za powieść pod tyt.: **„Dwóch żyjących i jeden umarły“.**

Największy sukces sceniczny w ostatnich latach osiągnęła znana i w Krakowie sztuka wojenna angielskiego autora **R. C. Sheriff'a** p. t.: **„Kres wędrówki“,** Sztukę tę przetłumaczono na 25 języków a grało ją 75 zespołów aktorskich. Przyniosła ona autorowi przeszło **60 miljonów złotych dochodu, czyli za jedno słowo otrzymał około 150 zł.!**

Prace trzech generacyj Kossaków: Juljusza Wojciecha i Jerzego wystawiono w **Katowicach** w gmachu województwa. W skład wystawy weszły też dzieła: J. Malczewskiego, Fałata, Vl. Hofmana, Kamockiego, Karpińskiego, Axentowicza i in.

Malarze polscy w Ameryce. „New York Times“ informuje o udziale polskich artystów w międzynarodowej wystawie zorganizowanej przez instytut Carnegie'go, stwierdza, **że Polacy obok Włochów i Hiszpanów, wysuwają się na pierwszy plan.** Amerykańskie pismo zaznacza wreszcie, że portret pendzla T. Pruszkowskiego został sprzedany do zbiorów amerykańskich.

Co słychać w Krakowie.

Środa 2: św. Bibjany.
Czwartek 3: św. Franciszka Ksawerego.
Czwartek 3: wschód słońca o godz. 7.38, zachód o godz. 16.01.

—o—

KONFISKATA „PIASTA". Ostatni numer „Piasta" uległ konfiskacie z powodu niektórych ustępów artykułu p. t. „Tajemnica powodzenia sanacji w okr. przemyskim". Po konfiskacie ukazał się drugi nakład.

WYSTAWA WNĘTRZ urządzona staraniem Ligi Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie, otwartą zostałao we czwartek 3 b. m. o godz. 6-tej wieczór w lokalu miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej L. 12. Wystawa obejmuje pokaz gotowych mieszkań, na które składają się kompletne urządzenia stylowych jadalń, sypialń, buduarów damskich i gabinetów męskich — wszystko w otoczeniu dywanów, kilimów, odpowiedniej ceramiki i szkła, oraz obrazów. Wystawa otwartą będzie przez cały miesiąc grudzień. Wstęp dla dorosłych 50 gr. — dla wojskowych i młodzieży 20 gr.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr; zbierane 16—20 gr; śmietana kwaśna 1.60—1.80 zł.; ser zwycz. 0.80—1.00 zł; masło zwyczajne 1 kg. 3.80—4 zł; deserowe 4.40—4.60 zł. jaja świeże szt. 15—17 gr.; wapienne 10 gr; buraki ćwikł. 1 kg. 10—15 gr; marchew 15—18 gr; cebula 40—45 gr; pietruszka 20—30 gr; selery 30—35 gr; kury szt. 2—5 zł.; kaczki żywe 4—5 zł; bite 3—4 zł; gęsi żywe 5—8 zł, bite 4—6 zł.; indyki 8—10 zł; indyczki 6—8 zł; zające 4—4.50 zł; jabłka kompot. 1 kg. 50—60 gr; stołowe 0.60—1 zł. gruszki kompot. 0.80 1 zł. deserowe 1.20—1.60 zł.

SZAJKA NIELETNICH ZŁODZIEI. Od dłuższego czasu grasowała w Krakowie nieuchwytna szajka łobuzów, okradająca gablotki sklepowe, która naraziła na znaczne szkody szereg firm. Policja wyśledziła i aresztowała wymykającą się bandę 5-ciu nieletnich urwisów i złodziei, z których najmłodsi liczą po 13 lat, najstarsi zaś po 17 lat Wszyscy nie mają żadnego zajęcia ani stałego miejsca zamieszkania.

POŻAR PRZY UL. FLORJAŃSKIEJ. Na ul. Florjańskiej powstał pożar w domu pod l. 47 na I. p. gdzie zapaliła się ścianka odgradzająca korytarz od przedpokoju biur „Łuszczarni młynów krakowskich". Straż pożarna po wyrąbaniu płonącej ścianki, pożar ugasiła. Ogień powstał z powodu wadliwego wpuszczenia ścianki w przewód kominowy.

—X—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OBCHODY ŚW. MIKOŁAJA. „Sokół" krakowski urządza w niedzielę 6-go bm. o 5 pop. w dużej sali Sokoła uroczysty obchód Św. Mikołaja. — Podarki składać można w kancelarji Sokoła codziennie od 5 do 8 wieczór do dnia 6-go włącznie. — Obchód św. Mikołaja urządza dalej akademickie Koło TSL. Zgłoszenia przyjmuje zarząd codziennie od 1—2 w poł. w sali 4-tej Coll. Nov. — Z takim samym obchodem występuje również TSL. przy ul. św. Anny 5. Podarki z nazwiskami można składać w niedzielę 6-go od 10—12 przed poł. Wstęp 1 zł.

NA ZEBRANIU TWA LEKARSKIEGO dziś we środę o godz. 7.15 wieczór Dr. Al. Polek będzie mówił na temat: Wrażenia z pobytu i studjów w Ameryce i Anglji (z przeźroczami).

„JUGOSŁAWJA, NIEWYZYSKANY RYNEK DLA EKSPORTU POLSKIEGO". Odczyt na ten temat wypowie Dr. Vilim Francić dziś we środę o godz. 6 wieczór. w Auli Wyższego Studium Handl., Sienkiewicza 4.

„CZEM JEST OKULTYZM I NA CZEM POLEGAJĄ ZJAWISKA OKULTNE"? Na zaproszenie krak. Tow. Metapsychicznego p. J. Rajsarowicz wygłosi trzy wykłady pod powyższym tytułem w Gimn. matematyczno-przyrodniczem przy ul. Studenckiej L. 12 I. p. Pierwszy wykład odbędzie się dziś we środę o godz. 7-mej wieczór, następne wykłady w dniach 4 i 7-go. Goście mile widziani.

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Mistigri" (nowość).
Czwartek: „Mistigri" (nowość).
Piątek: „Odnalezione serce" (premjera — nowość — przeds. dla dzieci i młodzieży).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Maradu".
ŚWIT: „Halka".
APOLLO: „Precz z miłością" (Liljan Harvey).
SZTUKA: „Parada miłości" (Jeanette Mc. Donald Maurycе Chevalier).
ŚWIATOWID: „Rapsodja węgierska" (Lil Dagover. Willy Fritsch).
BAGATELA: „Jaki papa, taki syn".
SŁOŃCE: „Noc upojeń" (w gl. roli Iwan Petrowicz).
WARSZAWA: od 26. XI. „Zaginiona żona". w gł. rolach: Mary Kid i Harry Halm.
UCIECHA: „Błękitny ekspress",

Wawel w niebezpieczeństwie!

Rektor Szyszko Bohusz apeluje o pomoc do społeczeństwa.

Od kierownika odbudowy Zamku Królewskiego na Wawelu p. rektora Szyszki-Bohusza otrzymujemy nast. odezwę z prośbą o jej opublikowanie:

Wawel, dzieje i losy którego są symbolem i minjaturą historji naszej, stanął w obliczu nowego niebezpieczeństwa. **Nie zaliczono odbudowy Zamku do konieczności państwowych**, na których nie wolno oszczędzać. Oszczędności, i to gruntownych — dokonano. **Niema mowy o dalszem odnawianiu Zamku, zabrakło pieniędzy na zabezpieczenie od ruiny części już wyrestaurowanych.**

Po raz drugi zwracamy się do społeczeństwa o pomoc, by dzieło odbudowy naszego Akropolu przetrwać mogło okres krytyczny. Jak przetrwało podobny okres w latach 1921—1924 dzięki wspaniałej ofiarności na cegiełki wawelskie. Kto czuje, że sprawa odbudowy Wawelu jest sprawą honoru naszego, kto rozporządza kapitałem zaufania u współobywateli, kto chciałby pomóc nam w akcji ratowniczej — niech zgłosi się do mnie listownie lub osobiście dla omówienia szczegółów.

Celem tej odezwy jest nawiązanie stosunków z szeregiem poważnych osób, któreby zechciały w gronie swych współobywateli przeprowadzić zbiórkę pewnych z góry określonych kwot, potrzebnych do wykończenia restauracji **dziewięciu sal północnego skrzydła Zamku, przerwanej wskutek braku gotówki.** Imię inicjatora zbiórki wraz z nazwą instytucji lub organizacji, która potrzebną kwotę zbierze, będą uwiecznione w danej sali na osobnej tablicy lub plakacie.

Dla przykładu podajemy, że całkowity koszt restauracji jednej z tych dziewięciu sal sali Senatorskiej największej w Zamku, wynosi 230.000 zł. Kwoty tej nie zbierze przypuszczalnie żadna organizacja. Można ją jednak **podzielić na szereg mniejszych**, składają się na nią takie pozycje, jak 8 okien po 2.500 zł., 3 drzwi po 3.000 zł., 8 marmurowych osłon do grzejników po 4.500 zł., posadzka marmurowa 40.000 zł., strop drewniany 83.000 zł. **W sali tej ma być umieszczony wielki obraz Matejki „Hołd Pruski", znajdujący się przejściowo w Muzeum Narodowym w Krakowie. Czyż nie byłoby piękną odpowiedzią na kwestjonowanie praw naszych do Pomorza wyrestaurowanie tej właśnie sali przez obywateli Pomorza?**

Niewątpliwie każdy kto jest w możności finansowej złożyć datek, aby umożliwić restaurację komnat wspaniałej rezydencji królów polskich — świadka niemej wielkiej przeszłości historycznej artystycznej.

Kraków, 1. XII. 1931.

A. Szyszko-Bohusz.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W piątek wyjątkowo o godz. 7 wieczór i po cenach zniżonych jedyne wieczorne przedstawienie bajki norweskiej w opracowaniu J. Wiśniowskiego p. t. „Odnalezione serce", która następnie grana będzie na przedstawieniach dziecinnych po południu w sobotę 5-go i niedzielę 6-go b. m. Nowe dekoracje M. Różańskiego, nowe efekty sceniczne, balet kotów i inne sceny taneczne urozmaicą to widowisko, które najmłodszym widzom teatru da dużo emocji i śmiechu. W sobotę wieczorem premjera sztuki Jana Adolfa Hertza „Młody las".

SALA BOLOŃSKIEGO. W czwartek dnia 3 bm. Józef Turczyński, znakomity pianista. Program: Bach-Busoni Toccata d-moll Beethoven Sonata Es-dur op. 31, Schumann Karnawał op. 9. Chopin Rondo Es-dur op. 16. Impromptu Ges-dur op. 51. Dwa walce op. 64, Trzy mazurki op. 56, Polonez As-dud op. 53. Fortepian koncertowy Pleyel (Paryż). Bilety w cenie od zł. 1.50 do 4.50 są już do nabycia (bez nadwyżki w przedsprzedaży) w kasie przy sali. Początek punktualnie o godzinie 8.30 wieczór.

—o—

Przed godami Tetmajera.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od momentu w którym Kraków złoży hołd nieśmiertelnemu twórcy eposu podhalańskiego. Kazimierzowi Tetmajerowi. Bilety których przedsprzedaż odbywa się w Księgarni p. Krzyżanowskiego i przy kasie „Domu Katolickiego". upoważniają do zajęcia każdego miejsca, z wyjątkiem pierwszego i drugiego rzędu, zarezerwowanych dla reprezentantów władz, związków, oraz stowarzyszeń społecznych i kulturalnych. Wiersz St. Stwory w wiernem oddaniu gwary góralskiej i w sposobie jej ujęcia przy wtórze gęśli — wygłosi p. Ant. Zachemski, literat syn Podhala. Programy w artystycznem wykonaniu nabywać można po 50 gr. przy kupnie biletów, które mają pokryć wydatki złączone z urządzeniem uroczystości.

Lokal i hangar Aeroklubu krakowskiego.

Dnia 5 grudnia obchodzi Aeroklub Krakowski uroczystość otwarcia lokalu klubow, oraz hangaru na lotnisku w Rakowicach. Uroczystość ta ma dla Krakowa i Klubu tem większe znaczenie, że Aeroklub Krakowski ma za sobą czteroletnią piękną tradycję uwieńczoną sukcesami sportowemi, tak w kraju jak i zagranicą. W uroczystości otwarcia weźmie udział także minister komunikacji inż. Kühn.

Wota kościelne zakopane w ziemi.

W czasie wybierania gliny obok wału kolejowego naprzeciw boiska sportowego „Olsza", na Grzegórzkach, pracujący tam robotnik Józef Jachimek natrafił łopatą na jakiś pakunek owinięty w papier. **Wewnątrz znajdowały się wota kościelne a to 11 serc srebrnych pochodzących z kradzieży, które złodziej ukrył w ziemi.** Wota złożono w IV Komisarjacie przy ul. Grodzkiej a za sprawcami policja wszczęła poszukiwania.

Z zemsty oblał naftą 16 bochenków chleba.

W piekarni Jakóba Finstera przy ulicy Sołtyka 15 pracował jako czeladnik niejaki Mojżesz Bilczewski. Finster darzył swego pracownika zupełnem zaufaniem i posyłał go nawet na inkaso należności, które nieraz dochodziły do kilku tysięcy złotych. Z funkcyj tych wywiązywał się Bilczewski początkowo ku zupełnemu zadowoleniu swego pracodawcy. Później jednak zaczął zalegać z oddawaniem Finsterowi zainkasowanych pieniędzy, a kwota nieprawnie zatrzymana urosła do 300 złotych. Finster zdziwiony nagłą zmianą swego pracownika przekonał się, że Bilczewski jest pod wpływem kilku osobników, którzy wprowadzili go na złą drogę. Wreszcie przed niedawnym czasem, **w czasie strajku piekarskiego napadł Bilczewski w towarzystwie kilku osobników na ulicy Augustjańskiej na Franciszka Giera rozwożącego pieczywo z piekarni Ulrycha Goldbegera, uderzył go żelazną sztabą w głowę, a następnie zalał mu 16 bochenków chleba naftą.** Na krzyk pobitego nadbiegł policjant i schwytał Bilczewskiego, podczas gdy reszta towarzystwa umknęła. Wojowniczy czeladnik stanął wczoraj przed sądem okręgowym karnym i został zasądzony na 7 tygodni aresztu

—X—

ROLA STANISŁAWA HOZJUSZA WOBEC DZIEJÓW REFORMACJI W POLSCE.

Odczyt na powyższy temat wygłosi docent Un. Jag. **Ks. Dr. Tadeusz Glemma**, we czwartek 3 b. m. o godz. 7.15 wieczór. w sali Domu Katolickiego. Bilety wstępu w cenie 50 gr. do nabycia przy wejściu. Słuchacze Uczelni akademickich i młodzież wyższych klas szkół średnich. mają wstęp wolny.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek 3-go o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym m. in.: zaciągnięcie pożyczki w wysokości 500.000 zł. w Zakładzie ubezpieczeń pracown. umysł. we Lwowie, na cele nadbudowy szkół, nabycie przez gminę od skarbu Państwa gruntów na t. zw. osiedlu oficerskiem, plan zabudowania obszaru gruntów w dzieln.: 15 i 16-tej i t. d. Komisja wodociągowa przedstawi wniosek o uprawnienie dla miasta dalszego poboru **stałej opłaty wodociągowej w czasie od 1 kwietnia 1932 do 31 marca 1933**, w wysokości 5% czynszu lub wartości czynszowej, ustalonych dla wymiaru podatku od nieruchomości, względnie wartości czynszowej nowych domów, oszacowanej przez magistrat. Ilość wody na użytek domowy, wolne od opłaty, ma być ustanowiona na 50 litrów na głowę mieszkańca i dobę. Odnośnie do wypłaty **dodatków świątecznych pracownikom miejskich Zakładów przemysłowych**, Komisja przedstawi Radzie wniosek, aby pracownicy ci otrzymali dwa zasiłki w wysokości 30% (w miejsce dotychczasowych 60%) miesięcznego wynagrodzenia, a to jeden przed Świętami Bożego Narodzenia, a drugi przed Wielkanocą.

FIVE O'CLOCK'I SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH.

Wobec zimy i krótkiego tegorocznego karnawału, który nie da zbyt wiele czasu na zabawę, Syndykat Dziennikarzy Krakowskich rozpoczyna serję niedzielnych dancingów popołudniowych w kawiarni i restauracji „Pavillon", pl. Szczepański 3. Pierwszy tego rodzaju five o'clock taneczny odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia. Początek o godz. 4.30. Do tańca przygrywać będzie świetny zespół jazz-bandowy pod kierunkiem p. Pewznera. Niskie wstępy (1.50 zł. i 1 zł. dla akademików) umożliwią jaknajszerszym warstwom publiczności naszej kilka godzin miłej i wesołej rozrywki, a przystępne ceny kawiarniane są przystosowane do obecnych czasów.

—X—

Z ruchu chrześc.-społ.

ZNACZENIE ŚLĄSKA DLA POLSKI.

Na onegdajszem zebraniu Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych w Krakowie, któremu przewodniczył mec. dr. B. Rozmarynowicz, wygłosił miły gość ze Śląska **senator Kobyliński** referat poświęcony znaczeniu Śląska dla Polski.

Przedstawiwszy rys historji **Śląska od czasów najdawniejszych po obecne** i uwypukliwszy rolę **W. Korfantego na tle odrodzenie narodowego na Śląsku przed wielką wojną**, przedstawił następnie prelegent znaczenie Śląska z punktu widzenia gospodarczego (skarby naturalne śląskiej ziemi, przemysł), narodowego (wysoki poziom uświadomienia) i religijnego (głębokie przywiązanie ludności śląskiej do Kościoła).

Referent ilustrował bogato swoje wywody danemi statystycznemi i wlał w nie głębokie uczucie przywiązania do ziemi śląskiej i jej ludu. To też słuchany był z rosnącem zainteresowaniem. Burzliwemi oklaskami dziękowali słuchacze prelegentowi za jego ciekawy wykład. W dyskusji zabierali głos: **dr. Bogdanowski, dr. Rozmarynowicz, p. Miklasiński i dr. Kuśnierz.** Wśród okrzyków na cześć Górnego Śląska i jego wodza W. Korfantego zakończył się ten pouczający i równocześnie wzruszający wieczór Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych, który i tym razem zgromadził liczny zastęp uczestników.

ZEBRANIE ROBOTNICZE.

Jutro, we czwartek, o godz. 6-ej w sali przy ul. Potockiego 11 odbędzie się staraniem Chrz. Zjednoczenia Zawodowego wielkie zebranie robotnicze. Na porządku dziennym referat o zmianie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, informacje w sprawie pomocy, udzielanej przez komitety dla bezrobotnych i t. d.

RUCH ODCZYTOWY.

Poza zebraniami politycznemi i zawodowemi rozpoczął się w ostatnim czasie ruch odczytowy. Ale nawet wygłaszanie odczytów natrafia na niezwykłe trudności. Np. gdy w ub. niedzielę red. Sopicki zamierzał wygłosić w Kłaju odczyt p. t. „Dzisiejsza Polska, jej położenie i jej przyszłość", to sprawa się oparła aż o starostwo w Bochni! Ostatecznie odczyt odbył się i to przy licznym udziale najpoważniejszych gospodarzy, a zmobilizowani z tej okazji policjanci musieli stwierdzić, że nie było to nic „antypaństwowego".

Dziś, we środę, o godz. 7 red. Sopicki przemawiać będzie na ten sam temat na Nowej Wsi. Wstęp za zaproszeniami.

Życie gospodarcze.

Redukcje

robotników na Śląsku — urzędników w Banku rolnym.

Zarząd hut śląskich Królewskiej i Laury ogłosił w prasie komunikat, w którym stwierdza, że na wypadek wstrzymania zamówień do Rosji z powodu niemożności zdyskontowania weksli sowieckich, zakłady te zamierzają z ogólnej liczby 20 tysięcy robotników stopniowo zredukować około 7 tysięcy.

W Państwowym Banku Rolnym zredukowano w ciągu ostatniego roku 195 urzędników, czyli 12% personalu.

Sceptycyzm sfer gospodarczych wobec nowego budżetu.

Sfery gospodarcze oceniając preliminarz budżetowy na rok 1931-32, wskazują, że dla życia gospodarczego nie przynosi on **żadnej ulgi.** Jeżeli bowiem idzie o ciężar podatkowy, to chociaż nowela ta do podatku przemysłowego wprowadza pewne redukcje stawek, to jednak znaczenie ich będzie nie wielkie, wobec znacznych i licznych podwyżek innych podatków. Z tej strony więc nie można się spodziewać ulgi dla życia gospodarczego, tembardziej, że **aczkolwiek preliminowane duchody są mniejsze, niż w obecnym roku budżetowym, jednak wobec spadku cen indywidualne obciążenie podatkowe niewątpliwie wzrośnie.** Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, **że polityka skrajnych oszczędności w zakresie inwestycyjnym,** chociaż doraźnie uzasadniona względami kasowemi, oczywiście **jest dla życia gospodarczego, a zwłaszcza dla tych gałęzi, które przedewszystkiem od zamówień państwowych zależą, bardzo bolesną.** Jednocześnie zaś przez zanik wpływów podatkowych z tych działów wytwórczości i przez zwiększenie bezrobocia bije ona bezpośrednio oczywiście także w interesy skarbu.

———o———

4 MILJONY TON ŁADUNKU PRZESZŁO W ROKU BIEŻĄCYM PRZEZ GDYNIĘ.

W ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy b. r. (styczeń—październik) zawinęło do portu gdyńskiego ogółem **2.572 statki** z czego 735 statków z ładunkiem i 1.837 statków próżnych. Na statkach tych przybyło do Gdyni **511.083 ton ładunku,** oraz 7.028 pasażerów.

W tym samym okresie **wyszło z Gdyni ogółem 2.560 statków,** z czego **2.058 statków z ładunkiem i 502 statki próżne,** które udały się po ładunek do innych portów. **Ogółem na statkach,** które wyszły z Gdyni wywieziono **3.804.540 ton ładunków,** w tem 3.508.058 ton węgla eksportowego, oraz **7.059 pasażerów.**

———:o:———

Obroty na polskich giełdach pieniężnych nieco wzrosły.

Obroty na giełdzie warszawskiej i giełdach prowincjonalnych osiągnęły w październiku w stosunku do poprzedniego miesiąca we wszystkich działach wzrost. Ogólny obrót na giełdzie pieniężnej w Warszawie wyniósł w październiku rb. **100.174 tys. zł.,** wobec 94.023 tys. we wrześniu rb. Z powyższej sumy przypada na waluty ogółem 90.021 tys. Ogólny obrót akcjami wynosił w październiku rb. 844 tys., obrót papierami procentowemi 9.309 tys.

Obroty na giełdach prowincjonalnych: w Łodzi, w Wilnie, Poznaniu, **Krakowie** i we Lwowie wyrażały się w październiku r. bież. **ogólną cyfrą 1.623 tys. zł.,** wobec 1.263 tys. we wrześniu rb. Na waluty przypada z tego 336 tys. akcje 128 tys., a na papiery procentowe 1.155 tys.

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano we wtorek 1 grudnia następujące ceny zboża i mąki:

Pszenica dworska czerwona stand. zł. 27.50 do 28; biała 27—27.50; targowa stand. 26.50—27; żyto dworskie stand. 27.25—27.50; targowe stand. 26.75—27; groch Wiktorja 34—38; półwiktorja małopolski 30—34; fasola biała krótka 27—28; Wachtel 31—33; bobik pastewny 22—23; słoma długa 7.50—8; słoma prasowana 7.50—8; mak niebieski z workiem 90—100; szary z workiem 85—90; koniczyna nasienna czerwona atest. 200—225; bez kanianki 180—200; mąka pszenna okr. krak. grysikowa 48—51; 45 procentowa 46.50—47.50; 60 procentowa 44—45; mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 46—47; 0000 42—43; mąka żytnia okr. krak. 65 proc. 43.50—44; razówka żytnia 36.50—37; razówka Graham pszenny 37—38; otręby pszenne 15.50—16; pęsak chłopski 33—35; siekanka jęczm. chłopska 34—36 zł. Tendencja spokojna, dowozy średnie.

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT) Giełda. 4 proc. pożyczka dolarowa 42.50, Chodorów 120.—, Zieleniewski 8.50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolar 8.88 i pół, 8.90 i pół, 8.86 i pół.

Dewizy: Belgja 123.95, 124.26, 123.64, Gdańsk 173.65, 174.08, 173.22, Holandja 359.—, 359.90, 358.10, Londyn (29.20), 29.—, 29.08, 28.92, Nowy Jork 8.921, 8.941, 8.901, telegr. 8.928, 8.948, 8.908, Paryż 34.91, 35.—, 34.82, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Szwajcarja 173.34, 173.77, 172.91, Berlin pryw. 211.25.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 85.—, Bank Polski 107.50, Sole Potasowe 92.—, Lilpop 12.50, Haberbusch 50.—.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 31.50, 4 proc. inwestycyjna 79.75, 4 proc. dolarowa 42.25, 7 proc. stabilizacyjna 57.50, 56.25, 56.50, Listy zastawne BGK. 7 proc. 83.25, 8 proc. 94.—.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT) Giełda. Londyn 17.25, Nowy Jork 514.75, Belgja 71.50, Włochy 26.47 i pół, Hiszpanja 43.20, Holandja 206.90, Berlin 121.95, Sztokholm 98.—, Oslo 97.—, Kopenhaga 98.—, Sofja 3.73, Praga 15.26, Warszawa 57.60, Budapeszt 90.02 i pół, Białogród 9.05, Ateny 6.50, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.07, Helsinki 9.50.

Próba wprowadzenia urzędowej bezwyznaniowości, etatyzacji życia rodzinnego i biurokratycznego utrudnienia małżeństw.

Jak wczoraj donosiliśmy, ukazał się nakładem Komisji Kodyfikacyjnej projekt ustawy o aktach stanu cywilnego. Bliższe szczegóły tego projektu podaje **Katol. Agencja Prasowa.** Charakterystyczną inowacją, jaką projekt ten wprowadza, jest **całkowite pominięcie w aktach urodzenia, małżeństwa, zgonu, rubryki wyznaniowej.** W ten sposób zrealizowano wysuwane od dawna żądania nielicznej grupy **bezwyznaniowców,** jak również **inteligencji żydowskiej.** Przeciw temu jednak **wypowiada się stanowczo ogromna większość ludności nietylko katolickiej, ale i innych wyznań chrześcijańskich.**

Projekt komisji zmierza także w inny sposób **do przysporzenia Polsce bezwyznaniowców.** Mianowicie urzędnik stanu cywilnego sporządzając akt urodzenia dziecka, **pomijać będzie całkowicie przynależność wyznaniową rodziców i dziecka, oraz sprawę dopełnienia chrztu św.** Dzieciom niewiadomego pochodzenia nadaje imię i nazwisko urzędnik, przyczem odbywa się to **bez chrztu.**

Niemniej charakterystyczne są przepisy projektu, dotyczące małżeństwa. Akt ślubu, który narzeczeni chcą zawrzeć w kościele, jest **tak najeżony przepisami biurokratycznymi i trudnościami,** że ma zapewne na celu **odstraszenie od zawierania ślubów kościelnych.** Mianowicie narzeczeni obowiązani są złożyć:

a) dowód obywatelstwa i miejsca zamieszkania, b) wypisy aktów urodzenia, c) dowód ustania poprzedniego związku małżeństwa, d) zezwolenie władz wojskowych lub innych, gdy prawo tego wymaga, e) oświadczenie osób, których zezwolenia na małżeństwo prawo wymaga albo upoważnienie sądu, gdy niema ich zezwolenia, f) własne oświadczenie narzeczonych, oraz oświadczenia innych osób, że nie wiedzą o istnieniu prawnych przeszkód do małżeństwa. Zapowiedzi ogłasza się w miejscu zamieszkania każdego z narzeczonych przez wywieszenie odpowiedniego formularza w ciągu dziesięciu dni na budynku, mieszczącym urząd stanu cywilnego.

Przed ślubem w kościele muszą narzeczeni ponadto załatwić **szereg czynności przedwstępnych u urzędnika stanu cyw.** i uzyskać od niego zaświadczenie o braku przeszkód. Bez tego ślub jest nieważny, a duszpasterzowi i nowożeńcom grozi **odpowiedzialność karna.** Sam akt ślubu kościelnego nie ma mocy prawnej i żadnych skutków cywilnych, o ile w ciągu trzech dni od zawarcia ślubu nowożeńcy i duszpasterz nie przedstawią urzędnikowi dwóch egzemplarzy protokołu ślubu.

W miejsce dotychczasowych urzędów parafjalnych przewiduje projekt **całą sieć nowych urzędów stanu cywilnego,** kładąc na gminy obowiązek dostarczenia dla nich pomieszczeń i urządzeń. Urzędy te mają oczywiście pobierać za swe czynności **specjalne opłaty, niezależnie od opłat stemplowych.** Tak np. za wypis z aktu stanu cywilnego 3 zł., za odpis takiego aktu 10 zł., za zezwolenie dyrektora na wydanie odpisu 5 zł., wzmianka dodatkowa o zmianie nazwiska lub imienia 15 zł., zwykła zapowiedź w jednem miejscu 5 zł. i t. d. Lista opłat jest bardzo obszerna, a skonstruowana jest tak, że koszta ślubu cywilnego w jego najprostszej formie, wynoszą zgórą 20 zł. i to **od tego nie ma żadnych wyjątków.**

Jeżeli zważy się, że w Kościele katolickim dla ludzi niezamożnych **istnieje możność obniżenia tych kosztów do minimum,** to widać, że nawet i pod tym względem komisja kodyfikacyjna nie „uszczęśliwia" ludności swemi projektami małżeńskimi. Jeżeli zaś uwzględnimy, że wprowadza on **urzędową bezwyznaniowość, że etatyzuje nasze życie rodzinne, że utrudnia zawieranie małżeństw** — musi być przez społeczeństwo katolickie bezwzględnie zwalczany, **jako projekt szkodliwy.**

———:o:———

Jakie przepisy obowiązują przy urządzaniu zgromadzeń?

Ponieważ przy urządzaniu zebrań i zgromadzeń napotyka się często na nieprzewidziane trudności ze strony miejscowych władz policyjnych, zasłaniających się — jak nam donoszą, istniejącemi rzekomo instrukcjami — zwróciliśmy się do kierującego obecnie wydziałem bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim w Krakowie p. nacz. Wolanieckiego z prośbą o wyjaśnienie, jakie pod tym względem są stosowane przepisy. Jak wiadomo bowiem stan prawny jest tego rodzaju, że na terenie Małopolski obowiązuje ustawa z 15 listopada 1867 o prawie zgromadzania się. P. Wolaniecki stwierdził, że dla zgromadzeń obecnie obowiązującą jest **jedynie ta ustawa, że żadne inne zarządzenia ani instrukcje nie istnieją.**

W związku z tem, podajemy zasadnicze przepisy ustawy z listopada 1867.

W myśl tych przepisów, kto chce urządzić zgromadzenie ludowe, lub wogóle zgromadzenie **dla wszystkich przystępne, nie ograniczone na zaproszonych gości,** musi o tem **pisemnie donieść władzy,** podając cel, miejsce, i czas tegoż, przynajmniej na trzy dni przed odbyciem zgromadzenia. Władza winna natychmiast poświadczyć odebranie tego doniesienia. Przez władzę rozumie ustawa rządową władzę bezpieczeństwa (starostwo grodzkie, względnie starostwo powiatowe). Dla odbywania zgromadzeń pod gołem niebem trzeba **poprzedniego zezwolenia władzy.** O zezwolenie takie winni starać się ci, którzy zwołują zgromadzenie, a w prośbie swej winni oznaczyć cel, miejsce i czas zgromadzenia. Dotyczy to również publicznych pochodów, przyczem należy oznaczyć zamierzoną drogę. Jeżeli władze odmawiają zezwolenia, winny to uczynić pisemnie z podaniem powodów. Władze mogą zakazać zgromadzeń, których cel sprzeciwia się ustawom karnym, albo których odbycie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, lub dobru publicznemu. Władzy wolno na każde zgromadzenie publiczne, względnie pod gołem niebem wysłać jednego lub więcej delegatów, którym wyznaczyć należy stosowne według ich wyboru miejsce na zgromadzeniu, a na żądanie udzielać wiadomości o osobach wnioskodawców i mowców (§ 12). Od wszelkich zarządzeń władz niższych można się w ciągu ośmiu dni odwołać do władz drugiej instancji, a od każdego zarządzenia tej ostatniej do Min. Spr. Wewnętrznych.

Jak z powyższych przepisów wynika, nie **wymagają poprzedniego zawiadomienia władz zgromadzenia, ograniczone na zaproszonych gości.** Według jednak istniejących w tej mierze orzeczeń „ograniczone do zaproszonych gości" są tylko te zgromadzenia, na które rozesłano zaproszenia tylko dla osób indywidualnie zgóry oznaczonych, a zwołującym zgromadzenie znanych i co do których poczyniono zarządzenia, mające zabezpieczyć niedopuszczenie osób niezaproszonych. Do tego celu może być w szczególności potrzebne ułożenie spisu osób zaproszonych. Za zgromadzenie „dla wszystkich przystępne" należy uważać każde zgromadzenia nieograniczone do gości indywidualnie zaproszonych. Wezwanie skierowane całkiem ogólnie do robotników pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego, by wzięli udział w zgromadzeniu nie odpowiada pojęciu zaproszenia indywidualnego. Zwołujący zgromadzenie ograniczone do „zaproszonych gości" jest obowiązany do poczynienia zarządzeń umożliwiających wykluczenie ze zgromadzenia osób niezaproszonych.

Celem ustrzeżenia się przed ewentualnem rozwiązaniem zebrania „ograniczonego na zaproszonych gości" winien zwołujący mieć przygotowaną listę osób zaproszonych, a także wezwać uczestników, by otrzymane zaproszenia posiadali przy sobie aż do ukończenie zebrania.

Należy także wyznaczyć pewne osoby dla kontrolowania zaproszeń i niedopuszczenie niepowołanych na salę.

Ofiary agitacji komunistycznej.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Praga, w listopadzie.

W okresie wzrastającego kryzysu kiedy parlament czechosłowacki trudzi się nad opanowaniem sytuacji gospodarczej kraju, używając wszelkich środków oszczędnościowych, przychodzi złowroga wiadomość o krwawem starciu żandarmerji z grupą demonstrantów w powiecie frywałdowskim na Śląsku W środę 25 listopada przygotowali komuniści marsz głodu do Frywałdowa. Na wszystkich kopalniach i fabrykach robotnicy zastrejkowali, by udać się gremjalnie do Frywałdu. W ulotkach komunistycznych nawoływano do demonstracji celem uzyskania zapomóg dla bezrobotnych. Hasła, zmniejszenie płac, ogólne bezrobocie, były wabikiem, który miał przyciągnąć tłumy na wiec. Ponieważ wszelkie demonstracje i zgromadzenia mogly poważnie zagrozić życiu i mieniu obywateli, naruszyć spokój publiczny, należało się spodziewać, że różne męty z tego skorzystają, by rzucić się do rabunku, dlatego władze pozwolenia na wiec nie udzieliły. Pomimo tego, grupy robotników podążały na wiec. Kilkakrotnie żandarmerji udało się je rozbić i nie dopuścić do dalszego pochodu. Jednak tłum, podżegany przez agitatorów komunistycznych rzucił się z kamieniami, drągami, sztabami żelaznemi na żandarmów, chcąc sforsować sobie przejście. Dwukrotnie raniony dowódca oddziału, widząc niemożność utrzymania sytuacji spokojnemi środkami, dał rozkaz strzelania.

Salwa miała straszliwe skutki. Tłum cofnął się w ucieczce. 6 zabitych, 14 rannych robotników oraz 12 rannych żandarmów, oto żniwo rewolucyjnej pracy komunistów. Na miejsce wypadków przybyła natychmiast komisja, która podjęła wszelkie kroki, by dokładnie zbadać szczegóły oraz powody starcia. Jak wielkie wrażenie wywołały wypadki frywałdowskie, dowodem tego jest przerwanie posiedzenia parlamentarnego w Pradze do czasu nadejścia dokładniejszych informacyj i wypowiedzenia się o nich rządu. Burdy komunistów w parlamencie, wrogie okrzyki pod adresem rządu miały zatuszować ich winę i radość z nieszczęśliwych wypadków, uważanych słusznie za plon ich pracy demagogicznej. Jasno wyraził swą myśl, do czego zdążają, jeden z posłów komunistycznych w przemówieniu nad wypadkami, rzucając groźbę, że nie należy długo czekać na odwet.

Coraz częściej rozlegają się strzały; salwy, skierowane do tłumu, pociągają za sobą masę ofiar ludzkich, wywołują szeroki odgłos niezadowolenia w kraju. Duchcow, Usti Frywałdów krwawemi zgłoskami rzucają ostrzeżenie pod adresem rządu, by energicznie starał się zwalczyć w zarodku agitację komunistyczną. Nie powinno się pozwalać żerować na nędzy ludzkiej płatnym agitatorom moskiewskim. Nie strzałami do bezrobotnego i nieświadomego tłumu, lecz oddaniem w ręce sprawiedliwości prawdziwych zbrodniarzy można zapobiec rozruchom i budzącej się z nich nienawiści do władzy.

Wilczyński Henryk.

Za przykładem Rumunji.

Zwracaliśmy parę razy uwagę na dziwny bezwład naszej dyplomacji w stosunku do agitacji pewnych czynników zagranicznych na rzecz rewizji traktatu wersalskiego. Z tego bezwładu nie mogły naszej dyplomacji ruszyć nawet tak poważne wystąpienia rewizjonistyczne, jak: mowa neapolitańska Mussoliniego, oświadczenia antypolskie sen. Boraha i t. p. Zdaniem bowiem p. min. Zaleskiego, które wypowiedział niedawno w wywiadzie dziennikarskim, wystąpienia te nie są groźne dla Polski, cieszącej się pod rządami p. marsz. Piłsudskiego szczególnym autorytetem zagranicą.

Aż oto z P. A. T. i z samej „Gazety Polskiej" dowiadujemy się, że z **protestem przeciw sen. Borahowi występuje, Rumunja.** Albowiem na posiedzeniu senatu postanowiono wysłać podziękowanie Rumunom amerykańskim, którzy zaprotestowali przeciw sen. Borahowi. Do dyskusji przy tej okazji stanął **sam minister spraw zagr. Ghika,** który w stanowczych słowach scharakteryzował wystąpienie sen. Boraha jako „przygotowanie nowej wojny". I zarazem twardo oświadczył, że — Rumunja ma granice definitywnie ustalone, których tknąć nie pozwoli.

Jest to wszystko dlatego ciekawe, że p. Borah zwracał się w swem przemówieniu **nie przeciw Rumunji, ale przeciw Polsce.** Wolno więc chyba teraz spodziewać się, że p. min. Zaleski zacznie wreszcie „niepokoić się" stanem akcji rewizyjnej, przed czem się tak bronił dotąd, i w imieniu rządu i całej Polski przeciwstawi się zdecydowanie agitacji za rewizją granic polskich. **Chyba bowiem większy powód do protestu przeciw Borahowi ma Polska, niż Rumunja!**

Proces 11-tu

P. Mogilnicki i Thugutt o naruszaniu prawa.

Ciąg dalszy ze strony 1-szej

FIKCYJNE TOWARZYSTWA SANACYJNE.

Świadek Kwieciński opowiada w ciągu dalszym swych zeznań o stworzeniu sztucznych organizacyj, którym później przekazywano duże sumy na cele wyborcze. W ten sposób w Komisarjacie Rządu w Warszawie zalegalizowano fikcyjne towarzystwa pod nazwą Towarzystwa Popierania Wiedzy Przemysłowej, Towarzystwo Popierania Pracy na Roli, Towarzystwo Wiedzy Regjonalnej. Na organizacje te BGK. w osobie prezesa generała Góreckiego przeznaczył 450.000 złotych. Świadek stwierdza, że gdy w Komisji budżetowej pytano się, co to znaczy Towarzystwo Popierania Wiedzy Regjonalnej. pos. Diamand oświadczył wówczas: regjony to są okręgi wyborcze.

Następnie świadek podaje szczegóły napadów na red. Mostowicza i Nowaczyńskiego, oświadczając, że wszystko to przytoczył swego czasu w „Placówce".

NAPAD NA P. DĄBSKIEGO.

Obrońca: A co pan wie o napadzie na posła Dąbskiego?

Świadek: Byłem w godzinę po napadzie, widziałem dziecko, córkę ś. p. Dąbskiego w podartej koszuli. Dziecko rzuciło się, by bronić swego ojca. Widziałem Dąbskiego, miał podarte ubranie i sińce na ciele. Zresztą napastnicy przed pobiciem Dąbskiego proponowali mu wspólną przechadzkę, ale nieboszczyk miał w pamięci napady i uprowadzenie Mostowicza i Nowaczyńskiego i dlatego odmówił.

Po południowej przerwie prok. Grabowski zgłasza wniosek o wezwanie świadków dla ustalenia niektórych okoliczności specjalnie obchodzących oskarżycieli, a nie tych rzeczy, o których tak wiele się mówi na sali. Prok. Grabowski wnosi zatem o powołanie 1) maj. Dziadosza, dyr. biura sejmowego, dla ustalenia roli red. Haeckera, a w szczególności jego kontaktu z policją; 2) nadkomisarza Fuchsa dla ustalenia przebiegu zajść na stokach Cytadeli; 3) byłego komendanta straży marszałkowskiej Pawła Stawickiego dla złożenia zeznań o ustosunkowaniu się władz sejmowych do sprawy najścia oficerów na Sejm.

Obr. Benkiel w związku z wnioskiem o powołanie maj. Dziadosza, wnosi o wezwanie także red. Haeckera dla ewentualnej konfrontacji, gdyż sądzi, że p. Dziadosz w wywiadzie prasowym rzucił na p. Haeckera oszczerstwo.

Prokurator prosi o zaprotokołowanie wyrażenia „oszczerstwo".

Prk. Grabowski ponadto wnosi o wezwanie również na świadka pos. Żuławskiego, z którym p. Dziadosz wedle wspomnianego wywiadu, rozmawiał o red. Haeckerze.

Sąd zgadza się na powołanie na świadków pp. Dziadosza, Haeckera i Żuławskiego.

P. MOGILNICKI.

Przed sądem staje jako świadek b. prezes Sądu Najwyższego p. Mogilnicki. Obrona zadaje pytania, dotyczące powołania b. ministra Cara na generalnego komisarza wyborczego w roku 1927.

P. Mogilnicki zeznaje, że jako prezes Sądu Najwyższego, zgodnie z Konstytucją przedstawił rządowi trzech kandydatów na stanowisko generalnego komisarza wyborczego. W odpowiedzi na to nadszedł list z Prezydjum Rady Ministrów, donoszący, iż pan premjer nie uznał za możliwe przedstawienie Panu Prezydentowi do zatwierdzenia któregokolwiek z trzech kandydatów Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy po naradzie postanowił mimo owego listu nie przedstawiać nowej trójki kandydatów. Otrzymaliśmy nowy list, mówi p. Mogilnicki, który powtarzał żądanie przedstawienia nowych kandydatów, przyczem zapowiadano, że w przeciwnym razie wybory mogłyby się nie odbyć (!), a odpowiedzialność spadłaby na Sąd Najwyższy. Daliśmy znowu odmowną odpowiedź. W następstwie dowiedzieliśmy się, że generalnym komisarzem mianowany został p. Car.

Obrońca: Czy mógłby pan prezes wspomnieć jeszcze o innych faktach łamania prawa przez władze?

DEKRET PRASOWY.

Świadek: Wspomnę tu sprawę dekretu prasowego. Dekret ten został uchylony przez Sejm. Uchwały tej jednakże rząd nie ogłosił. Drogą kasacji jedna ze spraw dekretu prasowego oparła się o Sąd Najwyższy. W sprawie tej zwołane zostało ogólne zgromadzenie członków Sądu Najwyższego w liczbie 70 osób. Wiadomość o naradach dotarła do min. Cara. W następstwie min. Car, gdy spotkał się ze mną, zaczął mnie namawiać, abym poparł jego tezę. Musiałem mu się sprzeciwić, gdyż byłoby to niezgodne z prawem.

Obrońca: Prosimy o dalsze podobne wypadki.

Nieukarany Stpiczyński.

Świadek: Muszę zwrócić uwagę, że rząd nie wykonywa uprawomocnionych wyroków. Dam przykład ze sprawy red. Stpiczyńskiego, który miał 50 wyroków, skazujących i ani jeden nie został wykonany. Gdy pytałem, dlaczego tak się dzieje, odpowiedziano mi: „Bo Stpiczyński będzie ułaskawiony".

To dlaczego go nie ułaskawiają, zapytałem.

— Czekamy, aż wszystkie sprawy przejdą przez sądy, odpowiedziano.

— A przecież to niemożliwe, aby prokurator nie wykonał prawomocnych wyroków?

— Wie pan, może z punktu widzenia prawniczego to tak, ale...

Mogę przytoczyć jeszcze jeden wypadek, mówi dalej świadek. Pewien generał przez dwa miesiące z polecenia ministra spraw wojskowych nie otrzymywał swej pensji. Gdy spytałem dlaczego tak się dzieje, otrzymałem odpowiedź: Tyle lat brał pieniądze za „nic nierobienie", niech teraz popracuje za darmo.

Obrona: W jaki czas po wyżej wspomnianej sprawie mianowania p. Cara został p. prezes spensjonowany?

Świadek: W niecały rok po tem, a w 17 dni po wprowadzeniu odpowiedniej ustawy. Zresztą podobny los spotkał nietylko mnie. Z czterech ówczesnych prezesów pozostał tylko jeden.

W dalszym ciągu zenań p. Mogilnicki omawia szeroko przenoszenia i usuwania sędziów, co zdaniem świadka, zwłaszcza w niektórych wypadkach wyraźnie sprzeciwiało się przepisom konstytucji.

Proponowano mi, zeznaje dalej świadek, wzamian za ustąpienie jakąś intratną rejenturę a nawet jakiekolwiek inne według mego wyboru stanowisko. Oświadczyłem wówczas, aby powtórzono ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości, że mogę objąć jedno stanowisko: ministra sprawiedliwości.

Obrona: Czy bywały wypadki stosowania nacisku przez władze rządowe na sędziów.

Świadek: Może nie bezpośrednio. W każdym razie często zdarzały się wypadki pośredniego nacisku. Mówiono naprzykład, że „panu ministrowi specjalnie zależałoby na takiem a takiem załatwieniu sprawy".

Obrona: Czy według zdania pana prezesa zeznania byłego prezesa Sądu Najwyższego, złożono w sądzie na jawnej rozprawie mogą być w praworządnem państwie skonfiskowane?

Przewodniczący: To będzie tylko opinja świadka a nie stwierdzenie faktu. Uchylam pytanie.

Obrona: Czy Brześć był bezprawiem?

Przewodniczący: I tu świadek może tylko wyrazić swoją opinję. O Brześciu może nic nie wiedzieć.

Obrona przerywa: O Brześciu wie cały świat

Przewodniczący: Uchylam pytanie.

Po zakończeniu zeznań świadka prezesa Mogilnickiego sąd zarządził krótką przerwę.

Jako ostatni świadek po przerwie zeznawał b. minister, i b. wicepremjer Stanisław Thugutt.

P. Thugutt zapytany przez adw. Gralińskiego o cele Centrolewu stwierdza, że zdaniem jego były one dwojakie: na gruncie parlamentarnym Centrolew dążył do utworzenia rządu, jeżeli zaś chodzi o organizację Centrolewu, to łatwiej jest powiedzieć, czem on nie był. Nie był on zatem żadną ścisłą organizacją, jakimś organem nadrzędnym.

Obr. Graliński: Jak należy rozumieć rezolucję, wzywającą Prezydenta Rzplitej do ustąpienia?

Świadek: Stronnictwa Centrolewu nie dążyły do pomniejszenia znaczenia Prezydenta. Komisja konstytucyjna Centrolewu uchwaliła główne tezy konstytucyjne tych grup i zgodziła się na znaczne rozszerzenie praw Prezydenta Rzplitej. Zdawano sobie sprawę, że rola jego jest niesłychanie doniosła jako arbitra, jako człowieka o dużem doświadczeniu. —

Obr. Graliński: Jak pan scharakteryzuje system pomajowy?

Świadek: Wstydliwa dyktatura.

Obr. Berenson: Czy pan zna sen. Motza z Paryża?

Świadek: Znam go od kilkunastu lat.

Obr. Berenson: Czy p. Motz w czasie swego pobytu w Warszawie, mówiąc panu o przebiegu rozmowy z jednym z wysokich dygnitarzy obecnych, nie udzielił panu informacyj na temat zapatrywań tych ludzi na obecną sytuację w kraju?

Świadek: Jeśli rozumiem, chodzi panu o rozmowę p. Motza z p. Sławkiem. W rozmowie tej p. Sławek zreasumował koncepcję wprowadzenia w Polsce monarchji jako środka zgniecenia opozycji. Szczegółów dziś nie pamiętam.

P. Thugutt mówi następnie o misji tworzenia rządu, powierzonej b. marsz. Senatu Szymańskiemu. W całej Warszawie jedynie p. Szymański był przekonany, że to jest rzecz serjo, również i powierzenie tej misji p. Janowi Piłsudskiemu dowodziło, że to jest tylko gra, w której chodziło o oddalenie odpowiedzi Sejmu na zapytanie skierowane z Trybunału Stanu. Artykuł p. Piłsudskiego, w którym p. Piłsudski powiedział, że zgłosili się do niego ludzie o pozwolenie zabicia marsz. Trąmpczyńskiego, że przeszkadzał on w pracy trzem sejmom i że stanie do dyspozycji p. Prezydenta, świadek zalicza do rzędu ciągłych pogróżek.

Na tem zakończyły się zeznania p. Thugutta. Sąd postanowił załączyć do aktów sprawy przedstawiony przez adwokatów Szymańskiego i Sterlinga egzemplarz czasopisma „Tydzień", poczem rozprawę odroczono do jutra.

Zamknięcie konferencji „okrągłego stołu".

Londyn, 1 grudnia. Konferencja brytyjsko-indyjska „okrągłego stołu" zebrała się dziś o godz. 11.30 na ostatnie posiedzenie. Posiedzenie otwarł Mac Donald odczytaniem orędzia królewskiego, w którem król podkreśla, że zdaje sobie sprawę z trudności, jakie wyłoniły się w toku obrad nad wielkiem zadaniem, prosi je dnak aby się członkowie konferencji nie zniechęcali, lecz, wedle jego najgorętszego życzenia, nadal prowadzili wielki naród indyjski po drodze wiodącej do spokojnej współpracy. Następnie premjer Mac Donald wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował stanowisko rządu angielskiego. Zapewniał on, że dziś jeszcze obowiązują dawne oświadczenia poprzednich rządów w sprawie nadania Indjom i prowincjom rządu odpowiedzialnego, jednak z tem zastrzeżeniem, iż ustanowiony zostanie okres przejściowy, który zresztą nie będzie żadną przeszkodą w dalszym rozwoju w kierunku osiągnięcia samodzielności. W dalszym ciągu poruszył Mac Donald punkty w sprawie przekazania władzy legislatywów centralnym i prowincjonalnym wraz z pewnemi zastrzeżeniami dotyczącemi zobowiązań finansowych i mniejszościowych na okres przejściowy. Mac Donald w dalszej części swej mowy wypowiedział myśl utworzenia federacji wszechindyjskiej, co jego zdaniem byłoby jedynem możliwem rozwiązaniem kwestji ustrojowej. Plan ten będzie rząd angielski dalej rozwijaorcmfwypw wszystko dla przezwyciężenia trudności. Nie można zatem mówić o niepowodzeniu konferencji, lecz wręcz przeciwnie: osiągnięty wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania. Zaproponowane przez konfer. komisje odbędą się w najbliższej przyszłości w Indjach. Później będą się musieli delegaci ponownie zebrać w celu zbadania całokształtu planu. Najpierw muszą być uzgodnione wszelkie rozbieżności, zanim skomplikowany mechanizm może być zamieniony na ustrój zdatny do życia. Podkreślił wreszcie Mac Donald, że w razie gdyby partje nie znalazły wspólnego rozwiązania rząd brytyjski byłby zmuszony prowizorycznie wprowadzić w życie swój plan. Gandhi w krótkich słowach złożył Mac Donaldowi podziękowanie za dokonane wysiłki, poczem jeszcze raz zabrał głos i apelował do Gandhiego, aby kroczył na drodze rozsądku i wyrozumienia. Po południu konferencja została zamknięta i odroczona na czas nieokreślony.

Gandhi chce zgody, ale żąda dla Indyj prawdziwej wolności.

Londyn, 1 grudnia. Wczoraj przedpołudniem rozpoczęło się pierwsze plenarne posiedzenie brytyjsko-indyjskiej konferencji „okrągłego stołu". Pierwsze posiedzenie trwało z małemi przerwami do godz. 3 nad ranem, poczem zostało odroczone do wtorku w południe. W toku obrad przywódca ruchu narodowego w Indjach Gandhi oświadczył, że chętnie zgodzi się na kompromis, jednak pod warunkiem, iż dana będzie Indjom prawdziwa wolność. Pragnąłby on ludności oszczędzić nowej akcji nieposłuszeństwa cywilnego, jednakże w razie potrzeby, bez wahania ucieknie się ponownie do tej metody walki o prawa narodu indyjskiego.

W sowchozach brak zboża.

Moskwa, 1. 12. (PAT) Nadchodzące z różnych stron wiadomości o niewypełnianiu nietylko przez gospodarstwa indywidualne, ale również i kołchozy i sowchozy planu zbożowego, wywołują w sowieckich kołach rządowych duży niepokój. Ukazał się szereg nowych rozporządzeń, zalecających forsowną zbiórkę zboża i grożących represjami w stosunku do osób, które w jakikolwiek sposób przyczynią się do sabotowania rządowego planu zbożowego. W tych dniach odbyła się specjalna konferencja w tej sprawie w komisarjacie aprowizacji. Wyjaśniono, że do wypełnienia rocznego planu brakuje jeszcze 27 proc. Najlepiej stosunkowo odbywa się zbiórka zboża w kołchozach, najgorzej w sowchozach. Obecnie szereg sowchozów całkowicie prawie wstrzymał dostawę zboża do magazynów państwowych.

———ooo———

Radjo.

Czwartek, 3. 12. br.

Kraków, (312,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 i 15.15 Transmisje z Warsz.; 15.25 „Najnowsze wydawnictwa"; Adam Bar; 15.45 Kom. z Warszawy; 15.50 Program dla dzieci; 16.20 Francuski z Warszawy; 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Konkurs Rozgł. krak. Wyk. pp. M. Szkocka (fort.) S. Działoszyński (skrzypce), A. Zimmermann (fortepian), J. Makowicz (wiolonczela) i N. Weissmanówna (fortepian); 18.50 Rozmaitości; 19 „Gawędy podhalańskie" Wł. Doruli; 19.15 Transm. z Warszawy; 19.25 Program na dz. następny; 19.30 Płyty; 19.45 Transmisje z Warszawy: 20.15 Koncert muzyki lekkiej. Wyk. pp. St. Żurawska (śpiew), Z. Woźniak (tenor), K. Oeld (saksofon), J. Fic (saksofon), przy fort. K. Meyrhold; 21.25 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380,7). G. 16 Opowiadanie p. Olexińskiej „Mała bohaterka". Tr. na wsz. stacje P. R.; 16.40 „Marcelina Krzywda". pogad. p. M. Żukotyńskiej-Leszczycowej: 17.10 „Lisowczycy" wygł. dr. K. Tyszkowski. Tr. na wsz. stacje P. R. 19.25 Aud, literacka prof. K. Krolińskiego („Książka dla dzieci").

Warszawa, (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu: 12.05 Program na dz. bieżący; 12.10 Państw. Inst. Met. 12.15 Odczyt dla leśników pt. „Czego wymaga chwila obecna od leśnika i właściciela lasu": 12.35 IX Poranek szkolny z Filh.: 14.50 Płyty; 15.05 Kom. gospodarczy; 15.15 L. O. P. P.; 15,20 Wych. Fiz.; 15,25 „Wśród książek"; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Program dla dzieci młodszych 16.20 Francuski (kurs średni); 16.40 Płyty; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert kameralny; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Program na dz. nast.; 19.30 Płyty. Piosenki Moniek Jewrelersów. 19.45 Dziennik Radjowy: 20 Feljeton pt. „Tajemnica uśmiechu"; 20.15 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota; 21.25 Słuchowisko pt. „Potęga dziecka"; 22.10 Pras. Dz. Radj.; 22.15 Państw. Inst. Met.; 22.20 Wiadomości sportowe; 22,30 Muzyka tan. z danc. „Adrja".

Katowice (408,7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.; 17.35 Koncert popul. w wyk. ork. Tow. Mandol. im. Moniuszki (Wełnowiec); 19.05 Odcinek powieści

ECHA NADUŻYĆ SEKRETARZA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIW. JAG.

Sprawa nadużyć sekretarza wydziału lekarskiego Uniw. Jag. Michała Kippera jest przedmiotem dochodzeń sądowych i władz uniwersyteckich. Śledztwo sądowe spoczywa w rękach sędziego Dr. Wątora. Nadużycia Kippera polegały na tem, że od zamożniejszych studentów-żydów wyłudzał znaczniejsze kwoty, przyrzekając im za to niewątpliwy wpis na Wszechnicę. W jednym konkretnym wypadku pobrał od przemysłowca żydowskiego starającego się o przyjęcie syna na medycynę — 600 dolarów.

Podobno Kipper ma na sumieniu kilka takich afer, które obecnie bada sędzia śledczy. Władze uniwersyteckie dążą do jak najrychlejszego wyświetlenia całej sprawy i bezwzględnego ukarania winnych.

HENRYK FEDERER: 14

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

Ja byłem sierotą. Sześcioletnie studja w obcych szkołach wyższych oddalały mnie coraz więcej od ojczyzny. A gdy rozpocząłem praktykę w dużem, hałaśliwem mieście, straciłem prawie do reszty kontakt z zakątkami mego dzieciństwa. Tylko czasem, w niedzielne wieczory wychodziłem na pobliski pagórek, by otrząsnąć się z szarych wrażeń tygodnia i nastroić świątecznie — a gdy przypadkiem przy czystem, ostrem powietrzu ukazywał się na południowem niebie wspaniały, jak zjawisko łańcuch naszych Alp o szarych, niebieskawych, oślepiająco białych szczytach, z których najwyraźniej występował ich ponury przedstawiciel — Pilatus, — wtedy moją duszę zalewały setki wspomnień z uroku lat chłopięcych i beztroska młodzieńczych wakacji i budziły we mnie tęsknotę za ojczyzną. Widziałem w duchu odległe i zniszczone dachy rodzinnego miasta, wędrowałem myślą po wąskich, ciasnych uliczkach i spotykałem dzikie szare oczy Marksa. To znowu bladą duszę Florina, Salve, salve inventus mea. Potem wracałem do miasta i w jednej chwili tramwaje, gazety i restauracja przywoływały mnie do teraźniejszości. W mojem prozaicznem, miejskiem mieszkaniu, odwiedzali mnie rzadko znajomi z gór. A jeszcze rzadziej ja odwiedzałem ojczyznę — przeważnie tylko dla wesel albo pogrzebów. Ale wtedy czułem zawsze, jak nie nadaję się do innych, jak nie umiem cieszyć się według zwyczaju z uwieńczonymi przy stole, ani smucić z pogrążonymi w żałobie, odając im ledwo połowę duszy i jednem słowem, jak ja ojczyźnie, i ona mnie staje się obcą. Otrzymałem jednak gazetę „Przesłaniec siedmiu wsi“. Ten mały, źle drukowany tygodnik, zawierający o tydzień spóźnione wiadomości, przypominał mi zawsze swojskie wydarzenia. Czytałem w nim naiwne, wiejskie anegdotki, stare piękne familijne nazwiska, każdy artykuł i każde ogłoszenie mówiło o żelaznych tamtejszych ludziach i o przymiotach naszych gór. Były chwile, kiedy dzięki tej gazecie zdawało mi się, że widzę przed sobą całą ojczyznę mej młodości z górami i jeziorami, rodzicami i przyjaciółmi, kościołem i szkołą, salą do tańców i cmentarzem — jak bliską prawie dotykalną panoramę.

Mądrego „Wiener Blat“ nie witałem nigdy tak radośnie, jak mojego „Siebendörferbote“ w niedzielę wieczorem. Z tej to gazety i kilku listów ze skąpych opowieści kolegów Marksa i ze znajomości jego niestałej duszy — spróbuję opowiedzieć o dalszych wydarzeniach. Tak jasno i prawdziwie, jakbym sam w nich uczestniczył:

Stary Omlis zachorował i umarł w tym samym tygodniu. O Klausie słuch zaginął. Jedni mówili, że został miljonerem w Stanach Zjednoczonych, inni, że w południowej Ameryce został lumpem i żebrakiem. Marks objął rządy na Edlingerhofie. Pracował za trzech tygodniami a potem próżnował jak trzech leniuchów. Każda przesada w gospodarstwie mściła się podwójnie w zabawie przy szklance, wartach lub kręglach. Którejś ponurej soboty dom i pole zostały sprzedane a jeszcze smutniejszy wstał poniedziałek, przeznaczony na publiczną licytację bydła i ruchomości.

Marks stał przed drzwiami domu, nie należącego już do niego, podczas gdy urzędnik z za małego stolika na dziedzińcu wywoływał jeden przedmiot za drugim. Pół miasteczka asystowało przy sprzedaży z ciekawością i usposobieniem do targu. Wynoszono dębowe skrzynki z rzeźbionemi rogami i nakładaną na wierzchu solidną rzeźbę z jaworu. Potem ciężkie okrągłe stoły z niezatartemi karbami, pozostałemi z obrachunku siana a jeszcze więcej z gier w karty. Potem stare ciężkie naczynia, konwie cynowe z dzióbkami, dzbany z wypalanej gliny, duże drewniane talerze na chleb i ser z wyrzeźbionym sztucznie z kolorowanego drzewa bukietem albo pyzatym aniołkiem. Kufle z srebrnemi przykrywkami i ozdobionemi uszami, olbrzymich rozmiarów miski, w których trzymano mleko, przeznaczone na wyrób masła, naczynia począwszy od olbrzymich 500-litrowych kadzi a skończywszy na małych szklaneczkach, służących do picia trującego fuzlu.

Jeszcze parę niespodzianek, wymienionych ze składu — stare ale dobre skrzypce, na których ojciec Omlis, jako młody żonkoś wygrywał z pamięci swojej pani melodyjki jak „Du, du liegst mir im Herzen“ albo „In einem külen Grunde“. Stary rozstrojony szpinet, staroświeckie kolorowe obrazy, przedewszystkiem „sztab generała Dufour“ wśród wysokich Alp Gottharda, potem rogi i kilka rzeźb, które tworzył w domu zręczny dziadek, — dwie klatki na ptaki i jedna na wiewiórkę, stary model kołacza i tym podobne graty. Krótko mówiąc niewiarygodnie, bogaty kram wiekowego domu i jego mieszkańców wyciągano tu bezlitośnie, ofiarowywano za podłą cenę i oddawano nie prawdziwemu amatorowi lecz temu niepotrzebującemu często nabywcy, który rzucił o franka więcej. A Marks stał przy drzwiach wejściowych. Zdawał się nie być ani dumnym ani pokornym, lecz raczej znudzonym monotonnem wywoływaniem i odpowiadaniem licytujących. Lecz kto się przyjrzał uważniej, widział, że to udawanie i że młody człowiek za każdym wynoszonym meblem wzdychał głęboko. Gdy wyniesiono starą skrzywioną kołyskę, malowaną w jaskrawo-niebieskie kwiaty i kręcone złote wstążki, bezużyteczny grat — i gdy cała bezduszna gawiedź wybuchnęła śmiechem — Marks chwycił się silnie za klamkę jakgdyby się pośliznął i miał wpaść w ciemną sień. Jego to kołysano w tej kolebce i pamiętał jak matka opowiadała mu często, jak wszystkie podrastające dzieci Omlisów huśtały się w niej tak odważnie póki nie poczęły wylatywać z niej, wtedy je przenoszono do prawdziwego łóżka. Ach! teraz życie wyrzucało go po raz drugi z ciepłego rodzinnego gniazda!

(Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.